Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 10 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130. Nekrologi od 10 — 150.

ROK III. Nr 262 (861) B PIĄTEK, 23 WRZEŚNIA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Jednoczymy się z narodami świata miłującymi pokój i wolność

PROKLAMOWANIE CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

Deklaracja Mao Tse Tunga

PEKIN (PAP). Mao-Tse-Tung otwierając sesję politycznej konferencji konsultatywnej Chin Ludowych wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Na porządku dziennym obecnej konferencji figuruje sprawa opracowania statutu organizacyjnego centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej. Konferencja ustali również siedzibę rządu i przyjmie flagę narodową oraz godło Chińskiej Republiki Ludowej.



Mao-Tse-Tung. przewodniczący KC Komunistycznej Partii Chin.

Mao-Tse-Tung podkreślił decydujące zwycięstwa chińskich wojsk ludowych i oświadczył:

Pod kierownictwem partii komunistycznej Chin naród chiński zorganizował w ciągu trzech lat zjednoczony front przeciwko imperializmowi, feudalizmowi, biurokratycznemu kapitalizmowi oraz ich ucieleśnieniu reakcyjnemu rządowi Kuomintangu.

„Ogłaszamy utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej — powiedział Mao-Tse-Tung. Naród nasz przyłącza się do wielkiej rodziny narodów świata miłujących pokój i wolność".

Mao-Tse-Tung stwierdził następnie: „Na arenie międzynarodowej musimy zjednoczyć się ze wszystkimi krajami i narodami miłującymi pokój i wolność, przede wszystkim zaś ze Zw. Radzieckim i z nowymi krajami demokratycznymi, abyśmy nie byli odosobnieni w naszej walce o zachowanie owoców zwycięstwa rewolucji ludowej i abyśmy mogli przeciwstawić się wrogom wewnętrznym i zagranicznym, którzy by chcieli odzyskać utracone pozycje.

Jak długo utrzymamy dyktaturę ludowo-demokratyczną i jedność z naszymi przyjaciółmi międzynarodowymi — pozostaniemy niezwyciężeni".

636 delegatów

PEKIN (PAP). W pracach Konferencji Konsultatywnej Chin Ludowych bierze udział 636 delegatów, reprezentujących 45 rozmaitych partii, ugrupowań, organizacji ludowych, armii oraz ludność chińską, zamieszkałą poza granicami Chin.

Przedmiotem narad będzie statut organizacyjny centralnego rządu chińskiego oraz Chińskiej Republiki Ludowej. Konferencja wybierze Komitet Narodowy Chin Ludowych oraz Radę Rządową centralnego rządu ludowego.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy uczestnicy obecnej Konferencji przygotowali projekty statutów organizacyjnych, które obecnie są przedmiotem narad.

SZANGHAJ (PAP). Dziennik „Ta-Kung-Pao" stwierdza, że naród chiński od dawna marzy o własnym rządzie demokratycznym, który by reprezentował istotne interesy Chin. Rząd taki utworzy Polityczna Konferencja Konsultatywna. Utworzenie rządu ludowego posiada historyczne znaczenie dla setek milionów ludzi, żyjących pod uciskiem kolonialnym, wywołując jednocześnie konsternację i strach wśród reakcjonistów i imperialistów.

Po zamordowaniu gen. Janga

PEKIN (PAP). Dzienniki donoszą o zamordowaniu generała Janga w jego mieszkaniu w Hong-Kongu. Generał Jang był delegatem Hong-Kongu na sesję Politycznej Konferencji Konsultatywnej oraz członkiem Egzekutywy rewolucyjnego komitetu Kuomintangu.

Gen. Jang postanowił opóźnić swój przyjazd do Pekinu w związku ze staraniami, jakie czynił w prowincji Junan, dążąc do zorganizowania elementów pokojowych w tej prowincji. Gdy jednak siepacze Czang-Kai-Szeka stłumili ruch pokojowy w prowincji Junan, gen. Jang wrócił do Hong-Kongu, gdzie padł z ręki agenta Kuomintangu.

Wyzwolenie prowincji Suiyuan

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi o wyzwoleniu całej prowincji Suiyuan w wyniku przejścia w tym rejonie na stronę armii ludowej znacznej części wojsk kuomintangowskich.

Powstanie przeciw Kuomintangowi w Suiyuan, wywołała grupa 39 wyższych oficerów Kuomintangu i urzędników państwowych. Wśród nich znajdują się: były zastępca dowódcy wojsk nacjonalistycznych w północno-zach. Chinach gen. Tun-Chi-Wu oraz były gubernator Suiyuan.

Gen. Tun Chi Wu i jego towarzysze wystosowali do Mao Tse Tunga telegram, w którym stwierdzają, iż zrywają ze zdradziecką polityką Kuomintangu, wydającą Chiny na łup anglo-amerykańskim imperialistom i zapewniają o wierności dla Chin Ludowych.

Na innych odcinkach frontu oddziały I armii ludowej w prowincji Tsin Hai, po przejściu przez góry Hilien, zajęły w prowincji Kan Su rejon Minlo.

PEKIN (PAP). 53 byłych członków kuomintangowskiego Zgromadzenia Ustawodawczego, którzy pozostali w Nankinie i Szanghaju, po wyzwoleniu tych miast przez armię ludową, wydało oświadczenie o zerwaniu przez nich stosunków z reakcyjnym rządem kuomintangowskim. Byli posłowie kuomintangowscy stwierdzają:

Nie możemy popierać wojny przeciw narodowi chińskiemu, wojny prowadzonej przez Kuomintang w interesie amerykańskiego imperializmu. Wydarzenia ostatnich miesięcy w Chinach wykazały, iż reżim kuomintangowski nie ma żadnego poparcia w narodzie chińskim, a jedyną konstruktywną siłą w Chinach jest komunistyczna partia Chin pod wodzą Mao Tse Tunga.

Szybkościowce rosną



Prace przy dwóch „szybkościowcach" na Muranowie C, których budowę rozpoczęto jednocześnie w ub. wtorek, przerwał jeszcze tego samego dnia ulewny deszcz. Betoniarze z tego powodu nie mogli przystąpić do robót. Dn. 21 bm. od samego rana, po nocnej przerwie, brygady — zbrojarzy, betoniarzy, murarzy i cieśli podjęły dalszą pracę, aby nadrobić stracony czas. Na zdjęciu: u dołu — „szybkościowiec" na Muranowie C wyrasta już z fundamentów. Obok — trójka murarska w składzie: brygadzista Jan Bożyk, podręczny Edward Hank i pomocnik Jan Poredowski.



Fala dewaluacji objęła 25 krajów

Panika i chaos na giełdach

Nienotowany spadek akcji wielkich towarzystw

PARYŻ (PAP). Fala dewaluacji obejmuje coraz nowe kraje. Do dnia dzisiejszego dewaluacja została przeprowadzona w W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburgu, Szwecji, Norwegii, Danii, we Włoszech, w Kanadzie, Indiach, Cejlonie, Nowej Zelandii, Australii, Grecji, Izraelu, Finlandii, Burmie, Portugalii, Unii Poł. Afryki, Islandii, Eire, Egipcie, Iraku.

W ciągu najbliższych godzin oczekuje się dewaluacji marki zachodniej oraz dewaluacji w kilku krajach Ameryki Południowej.

Dewaluacja franka belgijskiego w stosunku do dolara wynosi około 20 proc. Nowy kurs ustalono na 50 fr. belg. za dolara. Oficjalna cena funta wynosi 140 fr. belg. Frank Konga Belgijskiego został zdewaluowany w tych samych granicach.

LONDYN (PAP). Na wielkich giełdach panuje nadal panika i chaos. Konta zagraniczne w większości krajów, które przeprowadziły dewaluację, są zamrożone. Od dawna już nie notowano takiego spadku akcji wielkich towarzystw akcyjnych. Kurs niektórych akcji obniżył się o 133 dolary. Łączna wartość wszystkich akcji spadła 20 bm. o miliard dolarów.

W kołach finansowych USA panuje wątpliwość, czy dewaluacja przyczyni się — jak zapowiadają Waszyngton i Londyn — do ożywienia handlu. Korespondent finansowy **„New York Times"** podkreśla, że nie jest pewne, czy Anglia będzie w stanie sprzedać strefie dolarowej tyle towarów, by pokryć straty, spowodowane dewaluacją funta.

Przemysłowcy amerykańscy przewidują, że dewaluacja wzmocni jeszcze bardziej walkę konkurencyjną Anglików i Amerykanów na rynkach.

Wrzenie w W. Brytanii

Wrzenie wśród mas pracujących W. Brytanii oraz protesty przeciwko przerzuceniu skutków dewaluacji na barki ludności pracującej — przybierają coraz bardziej na sile. Oprócz podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby, rząd brytyjski zamierza podjąć również inne kroki, mające na celu prowadzenie „polityki oszczędnościowej". „Oszczędność" ta polegać ma na masowej redukcji urzędników państwowych. Również na kolejach i w londyńskiej kolei podziemnej przygotowuje się akcję masowego zwalniania robotników.

Ze wszystkich miast W. Brytanii nadchodzą wiadomości o zgromadzeniach lokalnych związków zawodowych, na których zapadają uchwały, protestujące przeciwko polityce Cripps-a.

Machinacje walutowe Watykanu

RZYM (PAP). Jak donosi „Unita" na giełdach włoskich podskoczył gwałtownie kurs szterlinga w złocie i złotego Napoleona. Dziennik podkreśla, iż agenci finansowi Watykanu od dłuższego czasu kupowali tę walutę.

Stanowi to najlepszy dowód — stwierdza „Unita" — że watykański sekretariat stanu orientował się lepiej w ogólnej sytuacji, niż minister skarbu Pella.

Tito pertraktował z Tsaldarisem

w sprawie zaboru Albanii

stwierdza premier Enver Hodża

TIRANA (PAP). Premier albański gen. Enver Hodża wygłosił przemówienie w miejscowości Szkoder. Mówiąc o knowaniach kliki Tito przeciwko Albańskiej Republice Ludowej gen. Hodża oświadczył m. in.:

Tito usiłował wszelkimi środkami — oszustwem, szantażem i za pomocą gróźb — przekształcić Albanię w swą kolonię, poddać ją eksploatacji w imię interesów kapitalistów jugosłowiańskich, których reprezentuje.

W dalszym ciągu gen. Hodża wspomniał o innych wrogach nowej Albanii: faszystach greckich i neofaszystach włoskich, którym imperializm anglo-amerykański stara się również wyznaczyć odpowiednie role.

Wrogowie naszego kraju i narodu nigdy nie będą w stanie urzeczywistnić swych zamierzeń — stwierdził mówca — albowiem nowa Albania nie jest już zależna od widzi mi się imperialistów, nie jest już osamotniona na świecie, posiada potężnych, niezwyciężonych przyjaciół i sojuszników, którzy będą bronili wolności i niezawisłości małych narodów.

Premier Hodża przypomniał następnie o datujących się już z ubiegłych lat zaborczych planach Tito wobec Albanii. Stwierdził m. in., że Tito nawiązał pertraktacje z Tsaldarisem w sprawie rozczłonkowania państwa albańskiego. Faszystów greckich mówca oskarżył o nieustanne prowokacje wobec Albanii.

»Studenci« jugosłowiańscy na zjeździe w Sofii — szpiegami

SOFIA (PAP). Wydział prasowy bułgarskiego Min. Spraw Zagranicznych opublikował komunikat, w którym stwierdza, że 14 września br. przybyli do Sofii z związku z sesją Rady Międzynarodowego Zw. Studentów agenci titowscy.

Przedostali się oni do Sofii bez zezwolenia rządu bułgarskiego i po przybyciu do Sofii usiłowali nawiązać kontakt ze szpiegami titowskimi, celem kolportowania wśród przybyłych na sesję Rady delegatów kłamliwych i wrogich materiałów propagandowych. Materiały te były wymierzone w Bułgarię, Zw. Radziecki i inne kraje demokracji ludowej.

W tej sytuacji władze bułgarskie zmuszone były usunąć z powrotem do Jugosławii agentów titowskiej propagandy.

Posiedzenie Rady Ministrów

21 br. Rada Ministrów uchwaliła m. in. dekret o utworzeniu Polskiej Izby Handlu Zagranicznego. Zadaniem nowoutworzonej Izby jest rozwijanie i umacnianie stosunków gospodarczych Polski zza granicą.

Ponadto Rada Ministrów przyjęła szereg rozporządzeń i uchwał.

Kopalnia »Matylda«

wykonała plan 3-letni

20 bm. o godz. 12 kopalnia „Matylda" w Lipinach Śląskich, należąca do Chorzowskiego Zjednoczenia Węglowego, jako druga spośród kopalń polskich wykonała plan trzyletni, wydobywając 880.730 ton.

Załoga kopalni, która początkowo zobowiązała się wykonać plan trzyletni do 11 października br., zdołała ten termin skrócić o 21 dni.

Na uroczystym zebraniu górnicy kopalni „Matylda" zobowiązali się wydobyć do końca roku 90.300 ton węgla ponad plan trzyletni.

Brat Bormana

uwolniony przez sąd

BERLIN (TELEPRESS). Monachijski Trybunał Denazyfikacyjny uwolnił Alberta Bormana, b. współpracownika Hitlera oraz brata głośnego zbrodniarza wojennego, Martina Bormana, zastępcy „führera". Wydany na niego wyrok — 6 miesięcy ciężkich robót — uznany został za odbyty przed sprawą sądową.

Albert Borman był członkiem partii hitlerowskiej od roku 1927. Od r. 1933 był on szefem hitlerowskiego biura personalnego. Od roku 1945 przebywał pod zmienionym nazwiskiem w Berchtesgaden. Zgłosił się do władz niemieckich dopiero z początkiem bieżącego roku, kiedy mógł być pewny, że zostanie zwolniony po przejściu przez farsę denazyfikacyjną.

Akademia w Paryżu

ku czci Cachin'a

PARYŻ (PAP) W sali Mutualite odbyła się uroczysta akademia z okazji 80-lecia urodzin Marcela Cachin.

Thorez i Duclos nakreślili obraz życia i działalności Marcela Cachin oraz jego rolę w budowie francuskiej partii komunistycznej i w walce o pokój.

Marcel Cachin mówił ze wzruszeniem o serdeczności okazanej mu przez międzynarodowy ruch robotniczy i wyraził wdzięczność Generalissimusowi Stalinowi, przedstawicielom krajów demokracji ludowej, Mao-Tse-Tungowi i wszystkim tym, którzy swym przybyciem lub telegramem przyczynili się do uświetnienia jubileuszu.

Debata generalna na plenum ONZ

Delegat Polski przewodniczącym Komisji Prawniczej

NOWY JORK (PAP). W środę rozpoczęła się ogólna debata na Generalnym Zgromadzeniu ONZ. Debatę otworzył dr Cyro de Freitas Valve (Brazylia). Następnie przemawiali: sekretarz stanu USA Acheson, delegat Kuby Carlos Hevia i delegat Indii Benegal Rau.

Na obecną sesję Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wybrano następujące władze:

Przewodniczącym Carlos **Romulo** — Filipiny, wiceprzewodniczący — przedstawiciele Zw. Radzieckiego, USA, W. Brytanii, Francji, Chin, Brazylii i Pakistanu.

Na czele komisji politycznej stanął Pearson — Kanada, przewodniczącym komisji ekonomicznej Sante Cruz — Chile, społeczno - kulturalnej Stolk — Wenezuela, powierniczej Lansung — Dania, administracyjnej Kyrsu — Grecja, **PRAWNICZEJ** prof. **LACHS — POLSKA.**

W czasie głosowania na kandydatów krajów demokracji ludowej, przedstawiciele titowskiej Jugosławii wstrzymali się ostentacyjnie od głosowania.

W drodze mechanicznego głosowania Komitet Ogólny odrzucił wnioski min. Wyszyńskiego, poparte przez delegata Polski, prof. Jachsa, w sprawie zdjęcia z porządku dziennego punktów sprzecznych z Kartą ONZ lub nie podlegających kompetencji ONZ.

»Małe zgromadzenie« instytucją nielegalną

Min. Wyszyński domagał się mianowicie zdjęcia z porządku dziennego sprawy komisji Bałkańskiej, Korei, tzw. „Małego Zgromadzenia" oraz sprawy rzekomego naruszenia traktatów pokojowych przez Węgry, Bułgarię i Rumunię.

Min. Wyszyński złożył oświadczenie, w którym wskazał na to, że komisja bałkańska i koreańska oraz „Małe Zgromadzenie" — są instytucjami nielegalnymi. Mówca zwrócił uwagę na okoliczność, że jedynym prawdziwym niebezpieczeństwem, zagrażającym niepodległości narodu greckiego, jest terror monarchofaszystowski, popierany przez Stany Zjednoczone i W. Brytanię.

Następnie min. Wyszyński stwierdził, że kwestia sformułowanych w sposób sztuczny oskarżeń przeciwko **Węgrom, Bułgarii i Rumunii nie należą do kompetencji ONZ,** lecz powinny być rozpatrywane w sposób przewidziany w traktatach pokojowych, zawartych z tymi krajami.

NOWY JORK (Obsł. wł.). Zdaniem obserwatorów, otwarcie sesji Zgromadzenia ONZ odbyło się w atmosferze o wiele bardziej optymistycznej od nastrojów, które panowały przed rokiem w Paryżu.

Niepokój delegatów państw kapitalistycznych

Jedną z cech charakterystycznych, jakie można było zaobserwować w pierwszym dniu obrad, był nastrój niepokoju wśród delegatów państw kapitalistycznych z powodu wzrastających trudności gospodarczych ich krajów, czego wyrazem była ogłoszona przed samym rozpoczęciem się sesji dewaluacja funta szterlinga, rezultatem której są decyzje dewaluacji nie tylko w państwach europejskich, lecz na wszystkich kontynentach.

BEZ ZŁUDZEŃ

W PIERWSZYCH dniach września 1949 roku, czcząc na swój sposób X. rocznicę rozpętania wojny przez Niemcy hitlerowskie, spadkobiercy i naśladowcy tych, co hitleryzm wyhodowali i do wojny zachęcali — wielcy kapitaliści amerykańscy, brytyjscy, francuscy i, rzecz jasna, niemieccy — zmontowali i puścili w ruch t.zw. „Zachodnio-Niemiecką Republikę Związkową"

Dn. 7 września otwarto obydwie izby „parlamentu". 12 września obrano „prezydentem" Teodora Heussa, „liberała", który w 1933 r. głosował za oddaniem władzy Hitlerowi, a w 1939 zachłystywał się z zachwytu nad „wojną totalną". 15 września obarczono „misją tworzenia rządu" Konrada Adenauera, wielbiciela Mussoliniego, zaciekłego szowinistę i pokornego sługę magnatów Zagłębia Ruhry. I 20 września „kanclerz" Adenauer wygłasza już „exposé rządowe". W tym „programowym" przemówieniu — obok hymnu na cześć USA oraz ponownej propozycji „współpracy z mocarstwami" zachodnimi w charakterze „równorzędnego partnera" — zawarł Adenauer nieprzytomny atak na polskie Ziemie Zachodnie, zapowiedź amnestii dla b. hitlerowców i skończenia „z „podziałem społeczeństwa (niemieckiego) na odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych" (za zbrodnie hitlerowskie) oraz gwarancje dla „swobodnej inicjatywy" (t.j. dla wielkiego kapitału amerykańsko-niemieckiego).

ORYGINALNOŚĆ sytuacji polega na tym, że — w 5 lat zaledwie po druzgocącej klęsce — nacjonaliści niemieccy nie próbują nawet ukrywać swoich zamierzeń. Przeciwnie: krzyczą o nich jak najgłośniej, w tym właśnie krzyku upatrując źródło dotychczasowych — i rękojmię przyszłych — łask bankierów amerykańskich oraz Churchillów pomniejszego kalibru.

Oryginalność sytuacji polega na tym, że — w 5 lat zaledwie po zakończeniu drugiej wojny światowej — przeskoczono „etap Brueninga", na który po I. wojnie trzeba było bądź co bądź lat kilkunastu. Bankierom amerykańskim — powtarzającym z uporem maniaka eksperyment lat 1930—1939 — tak się tym razem śpieszy, że od razu wskoczyli w „etap von Papena". Nawet labourzystowski, bynajmniej nie prokomunistyczny tygodnik „New Statesman and Nation", nazajutrz po wyborze „prezydenta" oraz „kanclerza", uważał za konieczne ostrzec swoich przyjaciół: „Pokrywa się uniosła — pisze „New St. and Nation" — i z niemieckiego kotła zalatuje woń hitleryzmu". Ba, doszło do tego, że — pod naciskiem nastrojów społeczeństwa — organ City „Times" zmuszony był (w n-rze z dn. 13 bm.) wspomnieć o „niepokoju" w Europie Zach. „Nie powinno być złudzeń — pisał „Times" — co do powagi tego, co się dokonywa" (w Niemczech Zach.).

ŻE neohitlerowcom się śpieszy — to rzecz zrozumiała: do pośpiechu zachęcano ich wymownie; pośpiechu od nich żądano! Kilka miesięcy temu półoficjalny organ francuskiego MSZ pisał dosłownie, że uzbrojenie Niemiec Zach. „zawarte jest w pakcie atlantyckim, jak zarodek życia w jajku". W tym samym czasie szef sztabu FRANCUSKIEGO, gen. Revers oświadczył w Waszyngtonie, że „potencjał ludzki Niemiec musi być użyty dla obrony (sic!) Europy". I trudno zaiste dziwić się „kanclerzowi" Adenauerowi, że w swoim „exposé", oddając sprawiedliwość amerykańskim wskrzesicielom neohitleryzmu niemieckiego, powiedział: „Historia oceni stosunek St. Zjednoczonych do Niemiec powojennych (t.j. heussowsko-adenauerowskich — BW) jako jeszcze większą zasługę i osiągnięcie, niż udział Ameryki w całej kampanii wojennej" (!)

Powtarzamy: trudno się dziwić Heussom i Adenauerom, że wyniesieni do władzy i odpowiednio „ośmieleni" żądają całkowitej amnestii dla hitlerowców, „równorzędnego" udziału w bloku „półn. atlantyckim", całkowitej swobody dla magnatów Ruhry i granicy z 1937 r. (to — na początek). Natomiast warto się zastanowić, czy pośpiech, z jakim Waszyngton i Watykan galwanizują neohitlerowskiego potworka, świadczy o sile i pewności — czy też przeciwnie...

ABY znaleźć na to pytanie rzeczową odpowiedź, należy uświadomić sobie szereg zjawisk: głęboką, pełną niepokoju niechęć narodów Europy Zach. do powtórzenia „eksperymentu" z Niemcami z lat 1918—1939; odrazę mas ludowych Europy Zach. do wspólnego „marszu" z Niemcami; zagrożenie W. Brytanii i Francji konkurencją przemysłu zach.-niemieckiego; zmiany dokonane w strefie radzieckiej oraz jeszcze nie przeważające, ale rosnące w sile tendencje pokojowe wśród całego narodu niemieckiego. Wystarczy wreszcie spojrzeć na mapę, uprzytomnić sobie obecność Armii Radzieckiej nad Łabą i niezmienną linię granic Polski i Czechosłowacji, związanych nierozerwalnym sojuszem z ZSRR; i głęboko zmieniony układ sił na całym świecie — aby zrozumieć, że pośpiech Waszyngtonu wypływa ze słabości. I że zbrodnicze zamierzenia tej polityki — przekształcenie Niemiec Zach. w agresywny, neohitlerowski, skierowany na wschód taran „ładu płn.-atlantyckiego" — będą wysiłkiem ludów, nauczonych gorzkim doświadczeniem wojny, udaremnione!

B. W.

Ścisła współpraca wywiadów jugosłowiańskiego i amerykańskiego w zbrodniczej akcji przeciw krajom demokracji ludowej

Zeznania świadków w procesie Rajka i wspólników

BUDAPESZT (PAP). Po zeznaniach oskarżonych sąd przystępuje do przesłuchania świadków.

Św. Lajos **Bokora**, szwagier Rajka, b. kapitan policji Horthy'ego, zeznaje, jak Rajk w 1931 r. zgodził się bez wahania podpisać deklarację o współpracy z policją.

W 1936 r. szef tajnej policji Schweinitzer zwrócił się do mnie — mówi świadek — aby przerzucić Rajka do Czechosłowacji, celem ujawnienia kontaktów między węgierskimi a czechosłowackimi komunistami. Później Schweinitzer zawiadomił mnie, że Rajk z powodzeniem wypełnia jego instrukcje.

Św. Oskar **Borszeky**, główny inspektor policji politycznej Horthy'ego przedstawia działalność Rajka, jako agenta - prowokatora tajnej policji.

Św. Istvan **Stolte** zeznaje, że w latach 1945—1947 w Bawarii współpracował z amerykańskim wywiadem „CIC". Również Schweinitzer pracował w „CIC" jako doradca dla spraw węgierskich. Zapoznał on świadka ze swym naczelnikiem Clodvellem, który interesował się, czy Rajk nada się do odegrania poważniejszej roli w kierownictwie Węgierskiej Partii Komunistycznej. Clodvell oświadczył, że znajdzie odpowiedni sposób dla wykorzystania Rajka.

Rajk ostania spiskowców

Św. Endre **Szebenyi**, zeznaje, że w pierwszej połowie 1947 r. prowadzono śledztwo w sprawie antyrepublikańskiego spisku. Śledztwo prowadził osobiście Rajk. Gdy ujawniono łączność ministra obrony Barta i młodego Ferenca Nagy ze spiskowcami, Rajk wydał nakaz przerwania badań, zakomunikował Bartowi o wynikach śledztwa i zaproponował mu, by podał się do dymisji. Bart podał się do dymisji, po czym uciekł zagranicę.

Rajk — stwierdza świadek — poinformował również Ferenca Nagy o ujawnionych kontaktach jego syna ze spiskowcami. Młody Ferenc Nagy, w owym czasie attaché ambasady węgierskiej w Waszyngtonie, nie wrócił do kraju.

U jednego ze spiskowców, Iwani Domokosa, znaleziono dokument kompromitujący Rajka i niektórych innych członków ówczesnego rządu węgierskiego. Rajk zabrał ten dokument i wydał polecenie, by nie zadawano aresztowanym pytań na ten temat. U innego ze spiskowców znaleziono list, stwierdzający, że antyrepublikańskim spiskiem kieruje Ferenc Nagy. Rajk również zabrał ten list.

Św. Sandor **Czeresnyes**, od stycznia 1944 r. był w angielskiej służbie wywiadowczej. W tym samym roku we Włoszech nawiązał kontakt z wywiadem jugosłowiańskim OZNA. „Polecono mi — mówi świadek — po przybyciu do Budapesztu nawiązać łączność z mym starym przyjacielem Laszlo Rajkiem, który miał mnie urządzić w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych". Rajka poznał w 1937 r. w Hiszpanii, następnie spotykał się z nim we francuskich obozach koncentracyjnych, gdzie Rajk prowadził działalność trockistowską. Rajk mianował Czeresnyesa kierownikiem wydziału prasowego Min. Spraw Wewnętrznych. Rajk zapełniał cały aparat Ministerstwa elementami antydemokratycznymi.

Czeresnyes stwierdza, że **GRUPA TITO BEZWZGLĘDNIE LICZYŁA NA RAJKA.**

»Polowanie« z Rankowiczem

Św. Gyorgia **Tarisznias** — kochanka b. posła Jugosławii na Węgrzech Karlo Mrazowicza — nauczycielka z miasta Paks, stwierdza z całą pewnością, że widziała Rankovicza w czasie polowania u swego znajomego Kleina, w towarzystwie Rajka i Mrazowicza.

Św. Antal **Klein** opowiada o „polowaniu", jakie odbyło się w jego posiadłości wiejskiej. „Myśliwi zachowywali się bardzo tajemniczo.

Św. Dezsö **Nemeth**, szef sztabu wojsk pogranicznych zeznaje, że w 1946 r. Palffy zażądał, by dostarczał Brankowowi informacji o stanie uzbrojenia i organizacji wojsk pogranicznych, o ich rozmieszczeniu oraz o nazwiskach i politycznym nastawieniu dowódców tych wojsk. Brankow polecił Nemethowi, by na stanowiska dowódców wojsk pogranicznych mianowani byli dawni oficerowie Horthy'ego, których, w wyniku ich przestępczej działalności w przeszłości, wywiad jugosłowiański mógł łatwo zwerbować do pracy.

Granica węgiersko - jugosłowiańska została osłabiona, by agenci wywiadu jugosłowiańskiego mogli ją łatwo przekraczać. Takie samo polecenie dał Brankow co do granicy węgiersko - czechosłowackiej i węgiersko - rumuńskiej.

Szpiedzy i dywersanci na usługach Tito

Brankow polecił mi również — mówi Nemeth — ustalić, jakie punkty na granicy węgiersko - radzieckiej są słabo strzeżone, by władze jugosłowiańskie mogły przerzucać w tych miejscach do ZSRR szpiegów i dywersantów. Na początku maja 1948 r. Palffy oświadczył mi, że Jugosłowianie są zadowoleni z mej pracy szpiegowskiej i chcą, by wysłano mnie w charakterze węgierskiego attache wojskowego do ZSRR. Palffy polecił mi, abym nauczył się rosyjskiego, co ułatwi mi pozyskanie zaufania ludzi radzieckich.

Miałem nawiązać ścisły kontakt z attaches wojskowymi krajów demokratycznych, by wyciągać od nich tajne wiadomości. Miałem dostarczać wiadomości o strukturze, dyscyplinie i uzbrojeniu armii radzieckiej.

W Moskwie, na jednym z oficjalnych przyjęć Mrazowicz powiedział, że wie już o mnie od Palffy'ego i Brankowa i poprosił, bym zakomunikował mu zebrane przeze mnie informacje. Umówiliśmy się, że będziemy się spotykać na oficjalnych przyjęciach.

Św. Józef **Recs stwierdza**, że od sierpnia 1945 r. ulegając groźbom Brankowa, był agentem wywiadu jugosłowiańskiego. Będąc urzędnikiem węgierskiego Min. Spraw Zagranicznych, Recs zbierał tajne wiadomości i przekazywał je wywiadowi jugosłowiańskiemu.

Św. Józef **Heggeduess** stwierdza, że został zwerbowany jako agent przez OZNA w czasie służby w szeregach armii jugosłowiańskiej. W końcu stycznia 1945 r. został przerzucony przez granicę węgierską. Na polecenie wywiadu jugosłowiańskiego świadek prowadził działalność szpiegowską i dywersyjną, skierowaną przeciwko węgierskiej demokracji ludowej.

Św. Lubica **Hribar**, przy pomocy pogróżek i szantażu została zwerbowana na agentkę wywiadu jugosłowiańskiego.

Hribar podstępem uprowadzono na terytorium Jugosławii, gdzie oczekiwał samochód ciężarowy z żołnierzami. W samochodzie znajdowały się również trzy osoby z zawiązanymi oczyma.

W Belgradzie Blazicz i Jaworski nalegali na świadka, by zgodziła się prowadzić robotę wywiadowczą i utrzymywać łączność między wywiadem jugosłowiańskim a wywiadem angielskim na Węgrzech.

Pod grozą śmierci — zeznaje świadek — zgodziłam się podpisać odpowiednie zobowiązanie. Następnie Czacinowicz odwiózł mnie z powrotem do Budapesztu.

Zabójstwo Miłosza Moicza

Św. Ziwko **Boarow**, były współpracownik misji jugosłowiańskiej w Budapeszcie, na rozkaz Rankovicza zamordował Miłosza Moicza.

Boarow zeznaje, że został wysłany do Budapesztu przez wywiad jugosłowiański jako attaché prasowy misji.

Przedstawiając okoliczności, w jakich zamordowany został Miłosz Moicz, świadek zeznaje:

Po opublikowaniu rezolucji Biura Informacyjnego Moicz oświadczył, że solidaryzuje się z rezolucją i pragnie zdemaskować działalność szpiegowską dyplomatów jugosłowiańskich na Węgrzech.

Rankowicz wydał rozkaz sprowadzenia Moicza do Jugosławii, a jeśli to się nie uda — zamordowania go. Brankow kazał mi wykonać to zadanie. Gdy odmówiłem — Brankow i Blazicz poinformowali o tym posła Mrazowicza. Wówczas Mracza abym wykonał rozkaz Rankowicza. Musiałem się zgodzić i MRAZOWICZ WRĘCZYŁ MI SWÓJ REWOLWER.

Św. Borow udał się do Moicza i usiłował wpłynąć na niego, by zrzekł się swych zamiarów. Gdy Moicz się nie zgodził, doszło do kłótni, podczas której Boarow zastrzelił Moicza.

Współpraca szpiegów jugosłowiańskich z Amerykanami

Św. Iwan **Felgy** podaje, że w latach 1944 i 1945 w Szwajcarii był łącznikiem między grupą trockistowską a amerykańską organizacją wywiadowczą, która działała pod pozorem komisji dobroczynnej kościoła unitarnego. Na czele amerykańskiej organizacji wywiadowczej stał Noel H. Field.

Szoeny — zeznaje świadek — opowiadał mi o kontaktach z Fieldem i o tym, że do pracy dla wywiadu amerykańskiego zwerbował go Dulles. Za pośrednictwem Szoeny'ego wywiad amerykański zwerbował Ferenca Nagy, Gyorgy Demeter, Andrasa Kalmana i wielu innych.

W 1945 r. — zeznaje świadek — postanowiono przerzucić część grupy Szoeny'ego na tyły armii radzieckiej na Węgrzech, w celu zorganizowania wywiadu, sabotażu gospodarczego i dywersji. OSTATECZNYM CELEM BYŁO OBALENIE RZĄDU DEMOKRATYCZNEGO I PRZECIĄGNIĘCIE WĘGIER DO OBOZU IMPERIALISTYCZNEGO.

Grupę tę przerzucono na Węgry przy pomocy wywiadu amerykańskiego i jugosłowiańskiego.

W 1945 r. — powiada świadek — pełniłem funkcję łącznika między grupą Szoeny'ego, znajdującą się na Węgrzech, a organami wywiadu amerykańskiego w Szwajcarii, dokąd przekazywałem Fieldowi zebrane materiały szpiegowskie.

Z rozmów odbytych z Fieldem wiem dokładnie, że wywiad amerykański stale współpracował ściśle z wywiadem jugosłowiańskim. Wiem o tym również z opowiadania Lompara i Grito Konfino.

Świadek zeznaje, że w Szwajcarii istnieje wielka sieć szpiegowska wywiadu jugosłowiańskiego.

Św. Andras **Kalman** przedstawia działalność grupy trockistowskiej Szoeny'ego w Szwajcarii. Świadek zeznaje, że Field okazywał stałą pomoc materialną Szoeny'emu i jego grupie.

Świadek w dalszym ciągu potwierdza zeznania osk. Szoeny'ego o ścisłej łączności wywiadu amerykańskiego i jugosłowiańskiego, co znalazło wyraz w przerzuceniu grupy trockistów ze Szwajcarii na Węgry.

„USA i Jugosławia okażą nam pomoc"

Św. Gyorgy **Vandory** zeznaje, że osk. Pal Justus polecił jej utworzenie nielegalnej grupy trockistowskiej, przy czym każdy z członków tej grupy miał następnie zorganizować własne koło.

Justus niejednokrotnie mówił nam — stwierdza świadek — że należy przygotowywać się do czynnej walki przeciwko istniejącemu ustrojowi demokratycznemu i że w walce naszej okażą nam pomoc USA i Jugosławia.

Jako ostatnia zeznaje św. Laslono Fleischner, która od lutego 1945 r. do lipca 1948 r. była osobistą sekretarką osk. Pala Justusa.

Fleischner opowiada, że Justusa często odwiedzał attaché prasowy misji francuskiej w Budapeszcie Gacheaut, który odbywał z nim długie rozmowy.

Rozprawa trwa.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Zmartwienia BBC

Tego samego wieczoru, w którym podała wiadomość o dewaluacji funta, rozgłośnia BBC martwiła się srodze, że prasa polska używa ostatnio tak „dziwacznych" nazw jak np. „szybkościowiec".

Spieszymy pocieszyć poczciwe BBC. „Szybkościowiec" bardzo mile brzmi dla polskich uszu. I serc.

O wiele milej aniżeli — dla angielskich — tak mało dziwaczny wyraz jak „devaluation" („dewaluacja").

Przy czym — pozwolimy sobie zauważyć — nie jest przypadkiem, iż w chwili, kiedy w ludowej Polsce wchodzi w użycie wyraz „szybkościowiec", w kapitalistycznej W. Brytanii na ustach wszystkich jest wyraz „de—wa—lu—ac—ja".

Martwi się też BBC, pytając jak będzie się nazywała w Polsce „szybkościówka", wykonywana na narożniku ulicy.

Proszę panów: nazwanie tego rodzaju budowy w Polsce będzie rzeczą o wiele łatwiejszą i znacznie mniej... ryzykowną, aniżeli nazwanie pewnego brytyjskiego ministra skarbu.

Pewnego brytyjskiego ministra skarbu, który w dniu rozpoczęcia pewnej konferencji waszyngtońskiej oznajmił prasie, iż pewien reprezentowany przezeń rząd „nie ma najmniejszego zamiaru obniżania wartości funta do dolara" — a teraz twierdzi, iż „decyzję" o obniżeniu wartości funta do dolara zakomunikował „przyjaciołom W. Brytanii" już w PIERWSZYM dniu owej konferencji.

Jak to się będzie nazywało po angielsku? Bo jak po polsku — wiem, tylko wstydzę się napisać. SŁAW

Za pokojem — przeciw podżegaczom wojennym

Wypowiedzi księży - patriotów

Katowicka „Trybuna Robotnicza" zamieściła wypowiedzi dwóch księży z pow. oleskiego: katechety parafii Gorzów Śl. — ks. Jana Szubargi i ks. Pawła Moszka, duszpasterzą tejże parafii. Wypowiedzi te zamieszczamy w streszczeniu:

Ks. Jan **SZUBARGA** nadesłał do Komitetu Obrońców Pokoju w Oleśnie oświadczenie, w którym m. in. stwierdza:

Przybyłem na Ziemie Zachodnie w 1945 r., gdzie w starym, polskim miasteczku Gorzowie, pow. oleskiego, krzewię wiarę chrześcijańską, miłość bliźniego i ukochanej naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Do szczęścia naszego konieczny nam jest trwały pokój i jedność naszego narodu, narodu, który o swą wolność wiele krwi przelał, narodu, który jęczał pod butem hitleryzmu — w mrokach okrutnej okupacji.

Ciemne siły imperializmu amerykańskiego chcą grozić nową wojną, starają się siać zamęt i niezgodę w narodach, miłujących pokój, chcą u nas w Polsce zrobić podział na wierzących i nie wierzących. Nikt nie zdoła jednak podważyć jedności narodu polskiego.

Zewsząd słyszę głosy, wołające o pokój. Zarówno ja, jak i moi parafianie przyłączamy się do tego zgodnego chóru.

Nasze posłannictwo kapłańskie, **każe nam w myśl zasad Chrystusowych być orędownikami pokoju**, szerzyć jedność narodu i czynić dziękczynienie Bogu za wszelkie doznane łaski.

Ks. Paweł **MOSZEK**, nadesłał do „Trybuny Robotniczej" pismo następującej treści:

Pragnę jako duchowny, w myśl wskazań Chrystusa o miłości bliźniego i pokoju na ziemi przyczynić się mym głosem do utrwalenia pokoju na ziemi.

Władza Ludowa w Polsce da nam gwarancje, że poprowadzi naród po szczęśliwej drodze.

W czasie mych podróży po świecie, **nie widziałem państwa, które by dawało tyle swobód w praktykach religijnych co w Polsce Ludowej.**

Pracujmy dla naszej Ludowej Ojczyzny i módlmy się, by Pan Bóg pomógł nam w naszych poczynaniach.

Półtora miliarda zł. zaoszczędzono

dzięki inspekcji samochodowej

Wobec nie zawsze właściwego wykorzystywania samochodów służbowych Prezydium Rady Ministrów zorganizowało w sierpniu 1948 r. inspekcję samochodową, która, działając na terenie całego kraju, czuwa nad racjonalnym wykorzystywaniem samochodów służbowych i nienadużywaniem ich do celów prywatnych.

W wyniku prac inspekcji, nadużycia w eksploatacji osobowego i ciężarowego taboru samochodowego poważnie zmalały. Dowodem tego są dane Centrali Produktów Naftowych, z których wynika, że dzięki wprowadzeniu kontroli w dysponowaniu samochodami, zaoszczędzono w ciągu roku — pomimo znacznie zwiększonego taboru — 20,037 ton benzyny, wartości 1.602.960.000 zł.

Inspektorzy Prezydium Rady Ministrów w okresie styczeń — sierpień 1949 r. spisali ogółem 2.677 raportów, stwierdzając wykorzystywanie samochodów do celów prywatnych, niecelowość jazdy, nieuzasadnione wyjazdy poza dozwolony zasięg bez delegacji służbowych itd.

Policja francuska wysiedliła Jorge Amado

PARYŻ (PAP). Wybitny pisarz brazylijski Jorge **Amado** otrzymał policyjny nakaz natychmiastowego opuszczenia Francji.

Amado przebywał od dłuższego czasu we Francji jako uchodźca polityczny. Był on delegatem Brazylii do Stałego Komitetu Kongresu Zwolenników Pokoju.

Chłopi polscy opuścili Bułgarię

SOFIA (PAP), 19 września odbyło się w Sofii pożegnanie delegacji chłopów polskich, którzy zwiedzili bułgarskie spółdzielnie produkcyjne.

W pożegnaniu uczestniczyli wicepremier **Trajkow**, członek Biura Politycznego Bułgarskiej Partii Komunistycznej min. **Czernokolew** i ambasador R. P. w Sofii **Barchacz.**

Specjaliści radzieccy w Polsce

W Polsce przebywali ostatnio uczeni radzieccy prof. Uniwersytetu Leningradzkiego — G. A. **Czigariew** i prof. Instytutu Ochrony Roślin w Mińsku — A. **Markowiec.** Celem wizyty uczonych radzieckich było zapoznanie polskich specjalistów z najnowszymi sposobami dezynsekcji stosowanymi w Zw. Radzieckim.

5 transporterów dla Warszawy

Zakłady przemysłowe im. Ludwika Waryńskiego w Strzegomiu wykonały 5 transporterów taśmowych, które służyć będą w pracach przy odgruzowaniu stolicy.

Transportery mają zasięg 15-metrowy i zdolność przepustową przekraczają 40 ton na godzinę.

Katolicka ludność olsztyńska domaga się polskiej administracji kościelnej

We wszystkich miastach, miasteczkach i osiedlach woj. olsztyńskiego odbywają się zebrania rad parafialnych. Na zebraniach tych ludność katolicka domaga się ustanowienia stałej władzy kościelnej na Warmii i Mazurach.

Wiec w Olsztynku zgromadził ludność wiejską z okolicznych wsi w liczbie ok. 3 tys., która postanowiła wysłać do prymasa Polski list z prośbą o zakończenie stanu tymczasowości i ustanowienie stałej administracji kościelnej.

W ostatnim czasie listy o podobnej treści wysłali parafianie Szczytna, Wielbarka, Samborowa, Nidzicy i innych miast i osiedli.

ŻYCIE SPORTOWE

Sport polski weźmie udział w Międzynarodowym Dniu Pokoju

W dniu 2 października siły postępu całego świata obchodzić będą uroczyście Międzynarodowy Dzień Pokoju. Dzień ten stanie się wielką manifestacją solidarności i braterstwa mas ludowych całego świata. Dadzą one wyraz swej niezłomnej woli demaskowania imperialistycznych podżegaczy wojennych w walce o sprawiedliwy i trwały pokój.

W manifestacjach Święta Pokoju w Polsce weźmie również czynny udział sport polski. Sportowcy manifestować będą pod hasłem — Powszechne wychowanie fizyczne i sport masowy Polski Ludowej — to pomnożenie sił budowniczych socjalizmu, to pomnożenie sił obrońców pokoju.

Sportowcy polscy wezmą masowy udział w capstrzykach, manifestacjach i pochodach z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju.

Z 14 miast polskich wyruszą sztafety motocyklowe, które przywiozą do stolicy meldunki od Wojewódzkich Komitetów Obrońców Pokoju.

Z przodujących zakładów pracy, gmin i powiatów wyruszą sztafety niosąc do miast wojewódzkich meldunki od komitetów lokalnych.

W dniu 2 października na głównych stadionach wszystkich miast odbędą się imprezy sportowe, z udziałem najlepszych zawodników. Również w gminach i powiatach podobne imprezy zorganizują Ludowe Zespoły Sportowe. Imprezy te odbędą się pod hasłem żywej wymiany między miastem i wsią, toteż w ośrodkach wystąpią sportowcy miast, zaś zawodnicy Ludowych Zespołów Sportowych wezmą udział w imprezach miejskich.

Wstęp na te wszystkie imprezy będzie bezpłatny.

Dotychczasowe wyniki *Ligi żużlowej*

Tabelka ligi żużlowej przedstawia się przed niedzielnym meczem następująco:

1. LKM Leszno	12	98
2. Polonia (B)	7	56
3. Unia - Olimpia (Gr.)	7	62
4. Budowlani (Rybnik)	7	60
5. KM Ostrów	6	53
6. Związk.-Skra (W-wa)	5	53
7. PKM Ogniwo (W-wa)	5	31
8. MK Kolejarz (Rawicz)	4	55
9. Ogniwo (Łódź)	4	46

Ostatni mecz ligowy rb. w Warszawie, decydujący o wicemistrzostwie ligi odbędzie się na stadionie Skry Wawelska 5, dnia 25 września o godzinie 16 przy udziale PKM Ogniwo-Związkowiec (Skra) i Polonia — Bytom.

Wiadomo już że mistrzem Polski na żużlu został LKM Leszno, w którym jeżdżą: fenomenalny **Smoczyk** i doskonały **Olejniczak**. O tytuł wicemistrza toczyć się jeszcze będą zawzięte boje.

Najpoważniejszym kandydatem jest Polonia — Bytom i PKM — Warszawa. Spadł z Ligi MK Kolejarz — Rawicz, w którym jeździ Siekalski. Zagrożone spadkiem jest Ogniwo — Łódź.

PROCES RAJKA-SYGNAŁEM ALARMOWYM

Wypowiedź min. J. Bermana na naradzie w KC PZPR

W Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyła się narada Kierowników wydziałów propagandy Komitetów Wojewódzkich PZPR. Obrady zagaił min. J. Berman. Poniżej przytaczamy za „Trybuną Ludu" niektóre fragmenty Jego wypowiedzi.

...Proces Rajka odsłonił nam z całą jasnością **kulisy wielkiego spisku, jaki był organizowany i jest nadal organizowany przeciwko krajom demokracji ludowej i przeciwko Związkowi Radzieckiemu.** Nie jest to bynajmniej sprawa lokalna, nie jest to tylko sprawa Węgier.

...Na czym polega sens procesu budapeszteńskiego? Odsłania się przed nami spisek o bardzo szerokim zasięgu, spisek, który zmierzał do obalenia władzy ludowej w krajach demokracji ludowej, do podporządkowania tych krajów imperializmowi amerykańskiemu.

Co się kryje za tymi planami prowokacji zbrodniczych zamachów i morderstw? Chodzi w gruncie rzeczy o **unicestwienie owoców zwycięstwa nad faszyzmem.** Jest to próba „odegrania się" imperializmu anglosaskiego, próba załatania olbrzymiego wyłomu w froncie imperialistycznym.

Wyłomu tego dokonało historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami, zwycięstwo demokracji ludowej w Polsce i w szeregu innych krajów.

Ten spisek przybierał tym bardziej zaciekłą formę im bardziej **konsolidowała się i krzepła w tych krajach demokracja ludowa**, która wyszła zwycięsko z trudnego okresu odbudowy powojennych ruin i zniszczeń dzięki braterskiej pomocy Zw. Radzieckiego, dzięki wierności zasadom marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Gdzie tkwi — zapytuje min. Berman — zatrute źródło prowokacji titowskiej? Co jest głównym jej celem?

Mocodawcy titowskich zdrajców — amerykańscy imperialiści doskonale zdają sobie sprawę z tego, że na nic się nie zdadzą wszelkie wysiłki wciągnięcia w sieci imperializmu i ujarzmienia jakiegokolwiek kraju demokracji ludowej, **jak długo kraj ten łączy braterską solidarność z wielkim Związkiem Radzieckim.**

...Nic dziwnego, że wszystkie dyrektywy wydawane titowskiej sieci szpiegów i renegatów zmierzały do tego, aby **podważyć solidarność krajów demokracji ludowej z ZSRR.** W tym też kierunku działały gorliwie titowskie agentury z właściwym im cynizmem i dwulicowością.

Dlatego też odpowiedzią na te zbrodnicze zakusy winno być dalsze ugruntowanie, umocnienie **tej braterskiej solidarności.** W świetle ostatnich doświadczeń ta solidarność staje się bardziej niż kiedykolwiek **gwarancją naszego bezpieczeństwa i naszej niepodległości.**

Titowscy faszyści stosują zatrutą broń prowokacji, bo w otwartej walce nie mogą liczyć na zwycięstwo wobec rosnącego doświadczenia mas i ich rosnącej świadomości. Dwulicowość jest najbardziej zatrutą bronią wroga klasowego. Wróg się maskuje, aby dotrzeć do ważnych ogniw partyjnych i państwowych. Żeruje też na przesądach, na nacjonalizmie, na każdej szczelinie w Partii, żeruje na malkontenctwie, na ludziach chwiejnych i niedoświadczonych, dociera tam, gdzie natrafia na mniejszy opór, gdzie czuje dla siebie żer.

...Przeszło rok temu Partia nasza udaremniła próbę zwichnięcia jej linii. Partia udaremniła próbę zwichnięcia demokracji ludowej, zepchnięcia jej na manowce. Mieliśmy wtedy **okres wzmożonej czujności w walce ideologicznej i politycznej**, mieliśmy wzmożoną czujność w naszej pracy organizacyjnej.

Nie zawsze jednak czujność nasza była dostateczna, a wróg skwapliwie z tego korzystał. Wciąż jeszcze ciążyły nieprzezwyciężone do końca metody pracy pierwszego okresu. Zbyt często zarzucaliśmy zasłonę na przeszłość, nie zawsze dostatecznie twardo żądaliśmy pełnej rewizji starych błędów.

Partia będzie prowadzić **nieubłaganą walkę** z wszelkimi resztkami odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, z resztkami socjaldemokratyzmu w szeregach naszej Partii, z wszelkimi śladami trucizny trockistowskiej. Musimy wyciągnąć do końca wszystkie nauki z pamiętnego plenum sierpniowego.

...Partia nasza jest silna, zwarta i skonsolidowana ideologicznie i politycznie. Ale to bynajmniej nie znaczy, aby wróg wszelkimi sposobami nie próbował przenikać do poszczególnych ogniw naszej Partii. Dlatego **naszą odpowiedzią powinna być wzmożona czujność**, ostrzejsze widzenie całej mechaniki działalności wroga i udaremnianie jego wichrzeń. **Nie wolno nam przechodzić obojętnie obok tak alarmujących sygnałów, jak proces Rajka.**

Odsłaniając w całej nagości zakusy wroga i mobilizując czujność wszystkich członków Partii, zwielokrotnimy siłę naszej Partii, **która dzięki swej zwartości i niezłomnej ideowości partyjników wychodziła zwycięsko z wszystkich swych walk.**

WIĘKSZE WYGRANE

57 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia I cj klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 15852.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 17524 37221.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 28480 64617 83643 90896.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 3043 6694 10443 26858 43999 45334 48812 54504 57710 65066 66511 71416 72282 85487.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 7063 19935 20016 23073 24256 27820 28324 28878 35027 40120 43414 50097 56274 58080 59396 64478 64746 78986 86039 92115 97394.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr 53 4616 5305 6734 6799 6975 10220 13597 15564 17940 18904 19522 20261 28584 29403 32912 34372 38400 38982 39462 45563 47562 52101 52996 55269 55334 56792 57739 57822 61018 61445 62513 62618 63663 66465 66856 68382 69507 73235 73509 74394 75674 75675 76251 83448 85083 85832 86768 88317 88713 90598 92055 92481 95422 96354 97829 98196 98980.

Krakowska Trasa W-Z



Warszawskiej Trasie W—Z pozazdrościł laurów gród podwawelski. W Krakowie rozpoczęto budowę nowoczesnej magistrali „Nowej Drogi" szerokiej na 30 metrów i długiej na 10 km. Prace rozpoczęto 17 maja br., zakończenie ich przewidziane jest na 17 grudnia br. Na zdjęciu: prace przy ul. Mogilskiej, która poszerzona i unowocześniona będzie centralnym odcinkiem „Nowej Drogi".

Przed 10 laty

Zwycięzcy w opałach

Między Wisłą a Bugiem trwają zacięte walki. Zaatakowane w dniu wczorajszym korpusy niemieckie znalazły się w ciężkim położeniu. Pod Łabuniami 8 niemiecka dywizja piechoty ponosi ciężkie straty, broniąc się przy pomocy całej artylerii korpusu. Szczególnie dotkliwie odczuli Niemcy celny ogień polskiej artylerii. 28 niemiecka dywizja piechoty, wycofując się na linię Suchowola — Radogoszcz, została znów niespodzianie zaatakowana. Natarcia polskie z różnych kierunków całkowicie zdezorientowały przeciwnika. Pod Jacnią został odcięty i zniszczony niemiecki sztab dywizji.

Uwikłane w wyniszczające walki jednostki niemieckich korpusów usiłowały dokonać prze rupowania, aby nagłym atakiem otworzyć sobie dalszą drogę odwrotu. Plany Niemców zostały udaremnione nowym silnym atakiem wojsk polskich na pozycje 8 i 28 dyw. piechoty. W Suchowoli oddziały polskie otoczyły i zniszczyły batalion piechoty.

Pod Warszawą skoncentrowana została cała 8 i część 10 armii, które Niemcy przerzucili znad Bzury. W dniu dzisiejszym przybył na teren działań sam Hitler, aby przypatrzyć się z wieży kościoła w Glinkach spodziewanemu zdobyciu Warszawy. Mimo obecności na polu bitwy samego „führera", wszystkie ataki Niemców załamały się o opór walczącego ludu Warszawy.

Działacz społeczny — ks. Dereziński członkiem PRN

Powiatowa Rada Narodowa w Śremie, w uznaniu zasług położonych w pracy społecznej przez proboszcza parafii Żabno, koło Mosiny — ks. Floriana **Derezińskiego**, powołała go na stanowisko członka PRN w Śremie.

Ks. Dereziński niemal całą okupację spędził w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

10 tys. mil morskich przebył „Dar Pomorza" w b. r.

Do Gdyni zawinął statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza". Statek przebył w tym roku z uczniami 10 tys. mil morskich.

Ponury proces zbrodni

Świadkowie - oskarżyciele

BUDAPESZT, 20 września 1949 r.

Zaczęło się więc postępowanie dowodowe. Na dobrą sprawę ciągnie się ono już od chwili, kiedy zaczęli zeznawać sami oskarżeni. Owszem, tu i ówdzie przestępcy próbowali się wykręcać lub pewne rzeczy zataić. Szonyi usiłował rzucić zasłonę na swoją trockistowską działalność przed 1938 rokiem, Brankov wypierał się odpowiedzialności za zamordowanie Jugosłowianina, Milosa Moicza, który wypowiedział posłuszeństwo klice titowskiej. Rajk zaprzeczał jakoby na terenie Czechosłowacji przed wojną działał na rzecz policji węgierskiej.

Ale nawet i to, co w świetle miażdżących dowodów oskarżeni zdecydowali się zeznać, ujawniło wszystkie zasadnicze podstawy spisku, jego reżyserię i wykonawców, jego cele i metody działania.

Obraz zbrodniczej organizacji, która zmierzała do obalenia demokracji ludowej na Węgrzech i przywrócenia tu panowania faszystowskiego, jest wyraźnie zarysowany.

20 świadków zbrodni

Wiadomo już, że Węgry miały być kolonią jugosłowiańską — wiadomo, że apetyty kliki titowskiej sięgały dalej — ku Polsce i Czechosłowacji, ku Bułgarii, Rumunii i Albanii. Wiadomo wreszcie z niezbitą pewnością, że za plecami kliki titowskiej ukrywa się imperializm amerykański, żarłoczny i nienasycony, dla którego wszyscy tam

Telefonem od specjalnego wysłannika API dla »Życia«

ci „mężowie stanu", owe Rankovicze i Rajki, Tity i Palffy, to pionki agenturowe, za pomocą których próbowano rozgrywać złowrogą partię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej, przeciwko siłom postępowym świata.

Dzisiejsze postępowanie dowodowe dorzuciło więc tylko szczegóły, wyprostowało pewne kłamstwa oskarżonych, lub uplastyczniło znane nam już sytuacje i wydarzenia.

»Sam się werbował«

Opowiada więc były kapitan policji Horthy'ego, Bokor Lajosz, nawiasem mówiąc szwagier Rajka, jak interweniował 18 lat temu w sprawie aresztowanego wówczas Rajka i jak ten podpisał deklarację konfidenta. Bokor ma znakomitą pamięć i cytuje to oświadczenie Rajka dosłownie! To jemu właśnie, Bokorowi, opowiadał swego czasu szef tajnej policji z uznaniem o pracy Rajka w Czechosłowacji.

O szpiclowskiej przedwojennej robocie oskarżonego Szalaya opowiada były szef detektywów Miklosz Reti i były naczelnik więzienia Lindberger. Reti mówi: **„Nie musiałem go werbować, sam się zwerbował"**, a drugi świadek podaje szczegóły szatańskiej prowokacji Szalaya, dokonanej w roku 1944, której ofiarą padło 64 wymordowanych więźniów politycznych.

Znacznie ciekawsza jest druga grupa świadków. Oto zjawia się pani Dżerdżi Tariszniasz kochanka ówczesnego posła jugosłowiańskiego w Budapeszcie, Mrazowicza, oraz obszarnik Antal Klain, którzy w październiku 1948 r. ułatwili na pograniczu tajne spotkanie Rajka z Rankoviczem.

Przypomnijmy, że na tym spotkaniu Rankovicz zapoznał Rajka z nowym, jak się wyraził „genialnym planem" Tita, opracowanym po zdemaskowaniu przez Biuro Informacyjne szajki belgradzkiej.

Spotkanie w leśniczówce

„Tito" — mówił wówczas Rankovicz — zakreślił 3 zadania: po pierwsze — zmobilizowanie narodów Jugosławii przeciwko ZSRR; po drugie — wzmocnienie i zorganizowanie w krajach demokracji ludowej sił reakcyjnych i antyradzieckich oraz organizacyjne ich zespolenie; po trzecie — wykorzystanie rozbieżności radziecko-anglosaskich i oparcie się w walce przeciwko ZSRR na mocarstwach zachodnich".

A pan Klain i pani Tariszniasz, którzy odwozili na miejsce spotkania Rajka i Mrazowicza, próbują nam dziś opowiadać, że absolutnie nie orientowali się, iż to spotkanie ma charakter tajny i polityczny.

Pani Tariszniasz opowiada nam, jak się nawet gniewała na swego kochanka, że jej na leśniczówce nie przedstawił „tego pana", który zjawił się od strony granicy jugosłowiańskiej.

Ale zapamiętała go widać dobrze, mimo uchybień towarzyskich, bo poznaje go na fotografii pokazanej jej przez przewodniczącego. Jest to fotografia — Rankovicza.

Zeznaje również kilku ludzi z grupy trockistowskiej Szonyi'ego. Jeszcze raz odsłaniają się przed nami taj niki posługiwania się trockistami przez wywiady wszelkiej maści. I jeszcze raz, zarówno w ich zeznaniach, jak i w zeznaniach innych świadków rysuje się przed nami plastyczna droga od Allana Dullesa, szefa amerykańskiego wywiadu na Europę, poprzez Tita i Rankovicza do faszystowskich i szpiegowskich organizacji podziemnych na Węgrzech i w innych krajach demokracji ludowej.

Ta sieć wywiadu utkana z prowokacji, z mordów skrytobójczych, szpiegostwa i „teoretycznych" założeń titoizmu miała opleść rządy i narody krajów demokracji ludowej.

Nie ma kary...

Przysiadłem się w czasie przerwy na chwilę do grupy robotników, którzy z wyraźnym wzburzeniem omawiali przebieg procesu.

— Czy rozumiecie — zwraca się do mnie Michael Kröfli, robotnik z zakładów metalurgicznych MAVAG — co oni zamierzali zrobić? Zniszczyć to wszystko, cośmy w ciągu 5 lat z takim trudem zbudowali. Zniszczyć wraz z nami i naszymi dziećmi.

Stary trzęsie głową z oburzenia.

Wtrąca się Morne Eszter, młoda prządka z fabryki tekstylnej Linum Lenfono: — Nie ma kary, która potrafiłaby wyrównać zbrodnie tych ludzi — mówi zaciętym głosem.

Tak myślą całe Węgry.

Henryk Werner

Kultura prapolska po rosyjsku i francusku

Książka znakomitego prehistoryka prof. Uniw. Poznańskiego, Józefa Kostrzewskiego pt. „Kultura prapolska", która ukazała się w r. 1947 jest już wyczerpana. W przygotowaniu jest już drugie wydanie.

Celem zapoznania i innych narodów z pracą polskiego uczonego przetłumaczono ją na język rosyjski i francuski. Tłumaczenia rosyjskiego podjął się prof. dr R. Jakimowicz. Zostało ono ukończone i niebawem rozpocznie się druk pracy. Autorem francuskiego przekładu jest prof. Hamel z uniwersytetu w Grenoble. Dzieło prof. Kostrzewskiego nosić będzie tytuł: „Les origines de la civilisation polonaise".

O PEWNYM OKÓLNIKU

Wiadomość tę otrzymałam jednocześnie z kilku stron. Od kolegów-dziennikarzy, jeżdżących w teren.

Zwiedzając wiejskie spółdzielnie gminne i ich skromne filie gromadzkie, zauważyli wszędzie szeregi butelek z „monopolówką". Nawet tam, gdzie półki świeciły pustką i brakło często artykułów pierwszej potrzeby — wódka była.

Zainterpelowani w tej sprawie kierownicy spółdzielni wyjaśnili, że postępują zgodnie z okólnikiem. W okólniku tym wyraźnie zalecano, że najmniejsza nawet spółdzielnia musi posiadać na składzie co najmniej 20 litrów wódki.

Kierownicy skarżyli się ponadto, że jeśli czasem kosztem wódki starali się zaopatrzyć spółdzielnię w inne artykuły — spotykała ich za to kara — w postaci wysokich grzywien, nakładanych przez zbyt gorliwych pracowników akcyzy.

Zaintrygował mnie ten okólnik. Sprawdziłam. Istotnie istnieje. Wydała go właśnie akcyza, jeszcze przed trzema laty. Do dziś obowiązuje.

Myślę, że obowiązuje po prostu przez przeoczenie. Że jeśli wydano go w okresie, gdy walka z potajemnymi gorzelniami dopiero się rozpoczynała — to na pewno nie ma żadnych podstaw, by posiadać swą moc dziś — gdy walka ta dobiega pomyślnego końca.

Myślę też, że przeoczenie to należałoby natychmiast naprawić.

Okólnik powinien być wycofany.

mp.

Liczebnie zwyciężają kobiety

IV MIĘDZYNARODOWY KONKURS CHOPINOWSKI

Pracowite dni młodych chopinistów

Międzynarodowy Konkurs Chopinowski — to najmilsza rozrywka Warszawy. Kto może, kradnie trochę czasu, by choć na chwilę „odetchnąć powietrzem Filharmonii". Radioamatorzy przez pierwsze dni na próżno oczekiwali „żywych" audycji. Dopiero wczoraj po raz pierwszy uraczono ich transmitowaniem z Filharmonii o godz. 18-ej autentycznych — nie na taśmie — produkcji. Podobno będą nadawane teraz codziennie.

Jednego zazdroszczą polskim uczestnikom goście zagraniczni: własnych fortepianów do ćwiczeń.

— Mogą grać choćby przez dzień cały — mówi żałośnie młodziutka Węgierka — gdy my rozwożeni jesteśmy po śniadaniu do naszych kwater i krępujemy się „bębnić" w obcym domu.

Brak fortepianów do ćwiczeń nie przestał być bolączką konkursu. Wprawdzie wiele osób dobrej woli zgłosiło swe fortepiany, ale nie wszystkie nadają się do gry wirtuozów. Warszawa, tak bardzo zniszczona, najuboższa jest ze wszystkich miast polskich w instrumenty.

Kalendarzyk zajęć

Polacy przeważnie są rozmieszczeni u rodzin i u przyjaciół.

— Nie mieliśmy kłopotu ze znalezieniem lokum — mówią nasi przybysze z prowincji. — Warszawa okazała się niezwykle gościnna i serdeczna dla nas. Ale i my, równie jak zagraniczni koledzy, ciągle mamy za mało czasu do grania. Dzień jest formalnie pokratkowany:

Śniadanie od 8.30 do 9.30. Potem ćwiczenia lub słuchanie rozgrywek, od godz. 10 do obiadu, trwającego do godz. 15.30. Po południu od godz. 18 rozgrywki II etapu, o 22-ej kolacja i... dobrze zasłużony spoczynek. Małą zmianę przynosi wtorek i piątek, w te dni bowiem wypadają koncerty symfoniczne w Filharmonii lub recitale „wielkich" z jury. Takiej imprezy za nic nie opuści żaden z młodych chopinistów!

Goście zagraniczni mieszkają przeważnie w „Polonii"; grupa radziecka — w „Bristolu". Powiększyła się ona o jedną uczestniczkę, która przybyła 21 b. m. z Moskwy na lotnisko Okęcia. Jest nią Ludmiła Josina.

Braterskie sojusze

W poniedziałek, zaraz po koncercie, odbyła się „herbatka zapoznawcza" w klubie oficerskim Sztabu Głównego w Al. Szucha. W sobotę, o godz. 18, odbędzie się odczyt tureckiego obserwatora Konkursu p. Menducha Altara p. t. „Chopin w Turcji". Jakkolwiek Turcja tym razem nie wydelegowała na Międzynarodowy Konkurs ani jednego pianisty, kult Chopina w tym kraju jest bardzo rozpowszechniony.

*

Spośród 10 pianistów, przybyłych do Polski bez eliminacji krajowych, Międzynarodowe Jury dopuściło do drugiego etapu czworo. Są to: Vera Remenyi (Węgry), Helio da Silva (Brazylia), Mireille Ivankovitch-Auxiètre (Francja) i Lucia Mancini (Włochy).

Przeważają kobiety. Najliczniejszą ekipą kobiecą jest węgierska: liczy 6 kobiet i 2 mężczyzn. W mniej licznych grupach narodowościowych widzimy trzy Rosjanki, dwie Austriaczki, Rumunkę, Włoszkę. (wr).

Film z Filharmonii





W eliminacjach chopinowskich grali już m. in.: Carmen Wittis Adnet — Brazylia (z lewej), Bella Dawidowicz (z prawej) i Eric Harrison — Anglia (u dołu).



Czy nabyłeś już CEGIEŁKĘ na Pomnik Wdzięczności

Recital Lelii Gousseau

Z SALI KONCERTOWEJ

W ramach międzynarodowego konkursu dla pianistów im. Fryderyka Chopina odbędzie się seria koncertów w wykonaniu członków sądu konkursowego. Pierwszy taki koncert odbył się 20 bm., wykonawczynią programu była laureatka III konkursu Chopinowskiego, pianistka francuska Lelia Gousseau. Wykonała ona program złożony wyłącznie z utworów kompozytorów francuskich: Rameau, Couperina (XVII wiek), Dukasa, Roussela i Francka (druga połowa XIX i początek XX wieku), Debussy'ego i Ravela (pierwsza połowa XX wieku). Wiele utworów było zupełnie niemal nieznanych u nas; usłyszeliśmy więc bardzo interesujące wariacje Pawła Dukas na temat Jana Filipa Rameau, dwie części z suity fortepianowej Roussela i inne.

Artystka odznacza się bardzo finezyjnym podejściem do wykonywanych utworów, niezmiernie precyzyjną techniką palcową, posiada dużą skalę dynamiczną, umiejętność przejrzystej interpretacji polifonii fortepianowej. Brak jej jest jednak głębszego wyczucia stylu, umiejętności wniknięcia w treść dzieła muzycznego, wydobycia jego idei zasadniczej. Najbardziej uwydatniło się to w wykonaniu „Preludium, chorału i fugi" Cezara Francka. Natomiast tam, gdzie chodzi o wydobycie kolorystyki fortepianowej (Debussy, Ravel), talent pianistyczny artystki zabłysł w pełni.

Pianistce przeszkadzał nieodpowiednio dobrany instrument. (A.H.)

Maszyny biurowe

GEODEZJA, MIKROSKOPY
WARSZTAT NAPRAWY

M. PUJDAK

obecnie Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 1

ARAGON — NIEPOTRZEBNY...

Podczas wielkiego Kongresu Bojowników Pokoju w Paryżu znany pisarz francuski Louis Aragon oświadczył: „Jako człowiek i jako pisarz biorę udział w Kongresie zwolenników pokoju. Chcę w ten sposób pokazać, że nie jestem wspólnikiem podżegaczy wojennych, nawet tych, których reprezentuje mój rząd. Dla mnie jest to kwestia czci, i to nie tylko czci osobistej. Jest to sprawa dumy narodowej. Nie zapomniałem, że niemieccy inteligenci milczeli wówczas, gdy Hitler zagroził pokojowi i podeptał go".

Przed kilku dniami Louis Aragon, który tak pięknie i szlachetnie mówił o francuskiej dumie narodowej, „wyróżniony" został przez rząd Francji, a dokładniej mówiąc — przez podżegaczy wojennych, których ten rząd reprezentuje. **Wielkiego pisarza francuskiego Aragona pozbawiono praw obywatelskich!**

Jako pretekst do tej skandalicznej i bezmyślnej kary posłużyło rzekome wykroczenie prasowe dziennika paryskiego „Ce Soir", który Aragon redaguje. Sprawa dotyczy artykułów tej popularnej gazety w obronie strajkujących górników francuskich.

Dla nikogo we Francji nie ulega wątpliwości, że Aragon w ten sposób „ukarany" został nie za rzekome przestępstwa prasowe. Każdy Francuz rozumie — a każdy Francuz zna nazwisko Aragona — że to „wyróżnienie" spotkało go za całokształt jego **odważnej i bezkompromisowej działalności w obronie pokoju i postępu.**

Aragon jest jednym z największych żyjących pisarzy Francji. U nas już przed wojną tłumaczona była jego powieść „Dzwony Bazylei". We Francji ukazała się ostatnio jego nowa powieść „Komuniści", która stała się sensacją w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Ale Aragon nie ogranicza się do działalności literackiej i dziennikarskiej. Bierze on czynny udział w życiu społecznym. Jest członkiem stałego Komitetu Światowego Kongresu Pokoju. Zabiera często głos w obronie pokoju przed podżegaczami wojennymi, **w obronie Francji przed agresją imperializmu amerykańskiego.**

Za to właśnie został teraz ukarany przez rząd francuski na rozkaz rzeczywistych rządców Francji, urzędujących w Waszyngtonie i w Nowym Jorku. Wielkiego pisarza ukarał rząd, który wykazuje tyle pobłażliwości dla zbrodniarzy wojennych, rząd, który walczy ze strajkującymi robotnikami przy pomocy wojska i psów policyjnych.

Temu rządowi Aragon jest niepotrzebny. Ale masy francuskie nadal **szczycić się będą Aragonem** i uważać go będą za **wielkiego obywatela** i patriotę Francji, choć formalnie pozbawiony jest praw obywatelskich.

Do historii kultury francuskiej przejdą dzieła i wystąpienia Aragona, a nie haniebne wybryki zmarshalizowanych ministrów Schumana i Mocha.

G. J.

Z DNIA NA DZIEŃ

Uroczystości »śląskie«

Heinrich Kopf, dla nas, „konserwatystów", po dawnemu — przestępca wojenny Nr. 1150/6766, a dla bloku anglosaskiego i neohitleryzmu — „premier" Dolnej Saksonii i wiceprzewodniczący „parlamentu" zach. niemieckiego, przeżywa okres wielce ożywionej działalności. Wszędzie go pełno, wszędzie — rozrywany!

I nic dziwnego — wyniosły go na piedestał „zasługi" okupacyjne w Polsce, „zasługi" w służbie imperializmu hitlerowskiego, który, przygasłszy po wojnie, obecnie rozkwita w pełni jako ożywczy czynnik polityki amerykańskiej.

Specjalnym uznaniem cieszy się wśród rewizjonistów i odwetowców. Nic zatem dziwnego, że wysłano go ostatnio do Hanoweru na przepiękne **„uroczystości śląskie"**, aby podnieść ducha zniecierpliwionych „oczekiwaniem powrotu", t.j. — Niemców, wysiedlonych z Polski!... Rozpoznany od razu na akademii w dniu otwarcia całej „zabawy" (17 b.m.) przez stada naocznych świadków swej niedawnej, rozległej działalności w Polsce, witany z entuzjazmem iście hitlerowskim, oświadczył p. „premier", że „problem wysiedleńców stanowi zagadnienie nie tylko niemieckie, lecz właściwie — **ogólnoeuropejskie"!...** Ba, co więcej — „zagadnienie" to... „powstało nie tylko z winy Niemców, lecz **również i zagranicy"!...**

Co się tyczy winy, przyznajemy słuszność p. Kopfowi. Rewizjonizm niemiecki powstał i nabrzmiewa nie tylko z winy hitlerowskich odwetowców. Zawiniły tu znacznie więcej **dro żdże anglosaskie** — poparcie, wspieranie i krzewienie idei rewizjonizmu, wprzęgniętej w anglosaski rydwan podboju. Gdyby nie to, wysiedleńcom niemieckim z Polski przyznano by dawno w Niemczech Zach. **pełne prawa obywatelskie** tak, jak przyznano je w radzieckiej strefie okupacyjnej, i rewizjonizm rozwiałby się bez reszty.

Oczywiście „premier" Kopf nic o tym nie wspomniał nawet. A za to, zgodnie z instrukcjami swych zamorskich protektorów, folgując skłonnościom odwetowym (własnym i swych przyjaciół z „parlamentu" w Bonn), sprawę przyznania uprawnień obywatelskich wysiedleńcom w Tryzonii odłożył „ad calendas graecas", wzywając słuchaczy **„do cierpliwości, gdyż sprawa ta nie może być bezzwłocznie załatwiona".**

Ta „chwilowa zwłoka" trwa już **cztery lata!...**

A dlaczego, w jakim celu? Rzecz całą wyjaśnił efektownie następny mówca, prof. **dr Storm** w referacie p.t. **„Straty poniesione przez Niemcy i Europę wskutek polskich rządów na Śląsku"-...** Dr. Storm wyraził nadzieję, że **„zarówno rząd związkowy, jak i mocarstwa zachodnie, uczynią wszystko, co możliwe, ażeby dokonane niesprawiedliwości i bezprawie zostały usunięte".**

Oto sens utrzymywania wysiedleńców niemieckich w czteroletnim już **prowizorium,** bez pełnych praw obywatelskich, bez warunków stabilizacyjnych. Odwetowcy rozniecają wśród wysiedleńców nadzieję „powrotu" do Polski, odmawiając im pełnych możliwości egzystencyjnych w Niemczech zach., po to, aby stale podtrzymywać **nastroje rewizjonistyczne, agresywne.**

Nie dziwi nas, że w głowach Kopfów i Stormów roją się burzliwe marzenia o odwecie. Są to marzenia chorobliwe i płonne. Dziwne jest natomiast, to, że anglosaskie władze okupacyjne dopuściły do zorganizowania „uroczystości śląskich" w Hanowerze **akurat w przede dniu IV Sesji ONZ,** w czasie której wznowione będą rozmowy 4-ech min. spr. zagr. na temat całokształtu zagadnienia niemieckiego.

Najwidoczniej szło tu o efektowne zilustrowanie ostatnich przemówień prez. Trumana i min. Achesona o znaczeniu i roli ONZ.

PAL

Z KRAJU

(Obsługa własna)

TROJACZKI PODLASKIE

SOKOŁÓW. W szpitalu powiatowym dnia 17 bm. przyszły na świat trojaczki płci męskiej. Dzieci ważyły 2.00 kg, 2.20 kg i 1.80 kg. Dzieci i matka Ryszkowska Cecylia, żona pracownika cukrowni „Sokołów" czują się dobrze.

KURSY GOTOWANIA DLA ROBOTNIC ŁÓDZKICH

ŁÓDŹ. Organizacja łódzka Ligi Kobiet otworzyła w 7-miu dużych fabrykach włókienniczych kursy racjonalnego gotowania, przeznaczone dla szerokiego ogółu pracownic. Przedmiotem wykładów i ćwiczeń na kursach są zagadnienia związane z wzorowym prowadzeniem gospodarstwa domowego i racjonalnym gotowaniem. Wykłady i ćwiczenia odbywają się w świetlicach fabrycznych.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO

SPRZEDAJĄ NA RATY **PIANINA i FORTEPIANY**

główny sprzedaży. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15; Poznań, Gen. Karola Świerczewskiego 1; Bydgoszcz, Śniadeckich 4; Katowice, 27-go Stycznia 5; Częstochowa, Kilińskiego 28 **i raz kamis:** Łódź, PDT; Radom Centrala Muzyczna »Lira«

K 4677-1

NOTATNIK ŁÓDZKI

Plagi egipskie

(Korespondencja własna »Życia«)

Na całym świecie, gdy człowiek chce przewietrzyć mieszkanie i odetchnąć świeżym powietrzem — otwiera okna. W Łodzi jest na odwrót: gdy powietrze zaczyna gęstnieć niemożliwie, mieszkańcy pośpiesznie zamykają okna i balkony.

Skąd swąd? — spytają ciekawi. Z fabryki sztucznych włókien. Przy produkcji ich wydziela się dwusiarczek węgla (CS_2) oraz siarkowodór (H_2S), co w połączeniu daje F_2, czyli fatalny fetor, pędzony podmuchem wiatru przez całe miasto.

Sprawa bynajmniej nie jest nowa. Stan ten trwa już od pięciu lat. Miejscowe władze wystosowały swego czasu memoriał do Warszawy, skąd przybyła specjalna komisja z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Zdrowia. Stwierdzono konieczność przebudowania w fabryce tzw. wieży pochłaniającej oraz zainstalowania nowych urządzeń wentylacyjnych, które by neutralizowały działanie gazów. Sprawę tę zlecono Biuru Projektów przy przem. włókienniczym w Szczecinie. Niedługo minie rok od tej chwili. Biuro ciągle jeszcze „projektuje" a gazy wciąż psują powietrze i życie w Łodzi.

Gdy wiatr niesie pogodę — w mieście cuchnie, kiedy zaś zmienia kierunek, powietrze staje się wprawdzie czyste ale to nieomylny znak, że na miasto spadnie deszcz!

JAK W WYGWIZDOWIE...

Z Łodzi wyruszają codziennie we wszystkich kierunkach wygodne „Leylandy" i niemniej wytworne „Chaussony", przewożąc liczne rzesze podróżnych. Dotąd jednak Wielka Łódź nie zdobyła się ani na dworzec autobusowy, ani nawet na jakąś zajezdnię. Publiczność wsiada i wysiada na wąskiej uliczce Wigury, a wozy przez całą dobę parkują pod gołym niebem na niewielkim placyku przy tejże ulicy, niszcząc na słocie i pod palącymi promieniami słońca.

Dopiero ostatnio postanowiono zlikwidować ten niespotykany chyba w żadnym innym mieście prymityw. Rozpoczęto wreszcie budowę zajezdni przy ul. Wólczańskiej. Będą tu zjeżdżały wszystkie autobusy PKS, a na opróżnionym placyku przy ul. Wigury powstaną perony dla publiczności.

Bo na budowę dworca autobusowego Łódź nie może się jakoś zdecydować. Wprawdzie przebąkuje się coś niecoś na ten temat, ale to wszystko melodia odległej przyszłości. Sądząc po tempie obecnej inwestycji, można mieć nadzieję, że dworzec autobusowy stanie za lat pięć. Na razie publiczność nadal będzie wsiadała i wysiadała na stłoczonej, wąskiej uliczce, niczym w przysłowiowym Wygwizdowie...

DWA SERCA DLA WARSZAWY

W nadchodzącą niedzielę na jednym z boisk sportowych odbędzie się mecz piłki nożnej między pracownikami PDT a personelem CHPS, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy.

„Zdarzenie błahe na pozór, nie warte aż poematu" — powiedziałby poeta. Bo rzeczywiście — czy mało tego rodzaju imprez odbywa się w całym kraju? Ale jest tutaj pewien szczegół, który niewątpliwie zaciekawi każdego.

Inicjatorem imprezy jest p. Tadeusz Chlebowski, znany powszechnie fenomen o dwóch sercach! Jedno „normalne" ma z lewej strony, drugie mniejsze i „dodatkowe" — z prawej. Fakt ten stwierdziły swego czasu powagi świata lekarskiego.

Człowiek - fenomen cieszy się doskonałym zdrowiem. Jest inspektorem dyrekcji naczelnej Powszechnych Domów Towarowych i organizuje w kraju Gospody Ludowe.

Czy obecność jego w drużynie PDT wpłynie na wynik meczu — nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że jedenastka Domu Towarowego włoży w to spotkanie więcej serca od swych przeciwników.

MAŁPIE KAWAŁY

Na czterech postojach samochodowych w Łodzi zainstalowano budki telefoniczne i już od kilku dni łodzianie, chcąc sprowadzić taksówkę nie muszą wcale udawać się na miasto— nakręcają odpowiedni numer a po kilku minutach maszyna podjeżdża pod dom.

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie małpie kawały. Są tacy „dowcipnisie", którzy niepotrzebnie wzywają taksówki, narażając szofera na stratę czasu i paliwa. Ale nie tylko z taksówkarzami robi się także „żarty". Straż Ogniowa notuje codziennie po trzy — cztery fałszywe alarmy.

Ostatnio na taki koncept wpadła p. Katarzyna Szymczak, właścicielka baru „Pod Ratuszem" na Pl. Wolności. Upiwszy się do nieprzytomności, zawezwała telefonicznie Straż do „pożaru", a gdy wozy przybyły na miejsce oświadczyła, że było jej gorąco, więc chciała się ostudzić strumieniem wody. Sędzia starościński „ostudził" ją 4-tygodniowym aresztem i grzywną.

Ta sama p. Szymczak chcąc się pozbyć sublokatora wyjęła mu kiedyś drzwi z mieszkania, a podatku konsumcyjnego z reguły nie płaci.

...a bar „Pod Ratuszem" stoi sobie i stoi.

Adam Ochocki

Przed II Kongresem

SD towarzyszy masom pracującym w drodze do socjalizmu

W związku z Kongresem Stronnictwa Demokratycznego, który rozpoczyna się w dn. 30 września i trwać będzie przez trzy dni, sekretarz gen. SD Leon Chajn poinformował przedstawicieli prasy o zagadnieniach jakie będą przedmiotem obrad Kongresu, drugiego po wojnie, a trzeciego od powstania Stronnictwa (w 1938 roku).

MUSZĄ ZROZUMIEĆ

Zadaniem Kongresu w jego części politycznej jest przezwyciężenie złych i szkodliwych tradycji, które hamowały rozwój stronnictwa i, zarówno w okresie przedwojennym jak i w pierwszym okresie po wojnie, spychały go do roli t.zw. trzeciej siły.

Chodzi o to aby każdy członek SD rozumiał, że demokratą i antyfaszystą może być tylko ten, kto w sojuszu z rewolucyjnym ruchem robotniczym dąży do realizacji zasad sprawiedliwości społecznej. Chodzi o to, aby wszyscy uświadomili sobie, że pozycja „okrakiem na barykadzie" nawet wbrew woli prowadzi obecnie prosto do obozu wrogów postępu.

SD chce towarzyszyć awangardzie ruchu robotniczego w drodze do socjalizmu — mówił min. Chajn — aby jednak te flanki wielkiego pochodu były mocne i zwarte, należy dokonać pewnych reform ściśle organizacyjnych. W związku z tym Kongres wprowadzi szereg zmian statutowych.

Najważniejsze z nich to wprowadzenie tajności wyborów oraz zmiana składu osobowego Rady Naczelnej.

Dotychczas składała się ona ze 150 osób, zasłużonych na polu nauki, sztuki, działalności społecznej itd. Obecnie Rada liczyć będzie jedynie 50 członków stałych, a ponadto w skład jej wejdą każdorazowo prezydia komitetów wojewódzkich i powiatowych.

GOŚCIE Z ZAGRANICY

Na Kongres zapowiedzieli przyjazd dwaj delegaci partii Wallace'a z USA **Clark Foreman**, b. skarbnik partii Wallace'a i dyr. naczelny Zjednoczenia dla spraw nauki, sztuki i rzemiosła (Zjednoczenie to było organizatorem I Kongresu Pokoju w N. Jorku) oraz **Elmer Benson**, b. senator i gubernator stanu Minnesota z okresu kadencji prezydenta Roosevelta.

Z Włoch przyjeżdżają doc. Uniwersytetu i poseł **Donati Antigono, Nazi Virgillio** oraz sen. **Enrico Mole** z Partii Demokratycznej Pracy (Democratio Lavora) oraz poseł z ramienia lewicowych republikanów **Silvia Palluzzi.**

Francja zapowiedziała przyjazd delegatów: Zjednoczenia Rzemieślników Francuskich, Unii Intelektualistów, Ruchu Pokoju i Wolności oraz Zjednoczenia drobnego handlu i przemysłu, Czechosłowacja — przedstawicieli odrodzonej partii Beneszowskiej czeskich socjalistów, Węgry — Partii Drobnych Posiadaczy, obejmującej obecnie nie tylko rolników, ale i drobny handel, rzemiosło i przemysł. Z W. Brytanii przyjedzie wybitny intelektualista prof. **Lawrence**, który był na Kongresie Pokoju we Wrocławiu. (hb)

U źródeł zaopatrzenia stolicy

GĘSI KRZYCZĄ W STOCZKU

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Stoczek, we wrześniu

Przeciskając się między gęsto zaparkowanymi wozami oraz stojącymi na ziemi koszami i kobiałkami, z trudem wydostajemy się na wysoko położony plac targowy w Stoczku Łukowskim. W dole przed nami roją się tłumy chłopów i chłopek wśród ciasnych uliczek, zabudowanych niskimi, drewnianymi domami.

Dochodzi południe i największe natężenie ruchu na targowisku. Za godzinkę, półtorej pierwsze furmanki, sprzedawszy przywiezione produkty będą wracać do domu. Lecz sprzedać nie łatwo — podaż nabiału i drobiu duża, a nabywców niewielu. Handlarze, którzy w ubiegłym tygodniu płacili chłopom każdą żądaną cenę — dobijając następnie dla siebie grube zyski — są dziś ostrożniejsi. Warszawa nie chce płacić wyśrubowanych cen i z tym musi się handlarz liczyć. Co się udało w ub. tygodniu, dziś może się nie udać.

KILO ZA 500 ZŁ

Handlarze, posiadający patenty, przyjechali do Stoczka własnymi furmankami. Dwie furmanki skupowały masło. Do wozów podchodziły chłopki, pytały o cenę. **Za kilogram dobrze wyrobionego masła płacił handlarz 500 zł, za mniej wyrobione — 450.** Niektóre decydowały się na sprzedaż, inne czekały na innych nabywców, których niestety nie było. Nabywców jaj było również niewielu. **Chłopki żądały po 16 i 17 zł za sztukę, oferowano im po 15 zł.** Lecz sprzedać jaja było łatwiej niż masło lub drób. W jednej z uliczek znajdował się punkt skupu jaj Centrali Mleczarsko-Jajczarskiej, który przyjmował jaja bez ograniczeń, płacąc za kilogram ustalone ceny. Widząc, że nie ma nabywcy, który by płacił po 17 zł za jajko chłopki udały się do punktu skupu CSMJ.

W gorszej sytuacji znalazły się gospodynie, które przywiozły na sprzedaż drób. Setki kur trzepoce się w skrzynkach i koszach, pokrytych plecionką sznurową. Leżą na ziemi niespokojne, tłuste gęsi i młode indyczki, zatrzęsienie kokoszek, kurcząt i kaczek. Za 5,5 kg. niepodskubaną gęś żądano 1.300 zł., za kaczkę 350 zł., za parę sporych kurcząt — 250 zł. Lecz na nic oferty. Handlarze drobiu nie przyjechali. Spółdzielczych punktów skupu drobiu, pomimo zapewnień Centrali Spółdzielni Rolniczej, dotychczas nie uruchomiono. Dużo drobiu wróciło wczorajszego dnia z powrotem z targowiska do swoich wiejskich kurników.

A JAK ZE SKUPEM?

Skup produktów nabiałowych, drobiu, runa leśnego i owoców na wielu targowiskach prowincjonalnych jest jeszcze b. słabo zorganizowany. Zwłaszcza w miejscowościach, położonych daleko od stacji kolejowych m. in. i w Stoczku.

Nie ma spółdzielczych punktów skupu masła osełkowego. Handel tym artykułem pozostawiono całkowicie inicjatywie prywatnej. Daremny jest krzyk gęsi, denerwujących się wielogodzinnym oczekiwaniem na nabywcę. Skup jaj na kilogramy nie podoba się wszystkim gospodyniom. Czy nie powinnyby Spółdzielnie kupować je również na sztuki?

Szwankuje nie tylko organizacja skupu w spółdzielczości wiejskiej. Są jeszcze inne niedociągnięcia. Rozmawialiśmy z kierownikiem Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Stoczku Fr. Czechem. Dlaczego — pytamy kierownika — chłopi obstąpili na rynku prywatnego sprzedawcę nafty?

Okazuje się, że spółdzielnia zamówiła w pow. Zw. Sp. Gminnych w Łukowie 1.200 litrów nafty, lecz w Łukowie widać zabrakło nafty i dostawa nie nadeszła. Z tego skorzystał prywatny handlarz, przywiózł beczkę nafty z Garwolina i sprzedaje na rynku litr nafty po cenie kilograma. Zarabia w ten sposób podwójnie. Bo oprócz normalnego zysku ma zarobek na wadze nafty.

Od dłuższego czasu w Spółdzielni nie ma cukru, a ostatnio i szarej soli. Na próżno też kierownik ubiega się o przydział skóry, zwłaszcza miękkiej.

Zawód spotkał niejednego chłopa na wczorajszym targu w Stoczku. Sądził, że Spółdzielnia kupi od niego produkty: masło, drób, grzyby, owoce, a że sprzeda mu naftę, sól i cukier.

Prywatny handlarz wykorzystał braki spółdzielni. Sprzedał chłopu „po cichu" i sól i cukier, kupując za bezcen drób i masło.

*

Z ciasnych uliczek wyjeżdżamy na wyboistą drogę, prowadzącą do Garwolina. Silniejszy od warkotu motoru dochodzi nas krzyk nie sprzedanych w Stoczku gęsi.

Ign. Gawryluk

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Instytutu Wydawnictw Rolniczych ukazała się ostatnio książka p.t.: POSTĘPY WIEDZY ROLNICZEJ — Kwartalnik. Rok I. Styczeń — Czerwiec 1949. Zeszyt 1—2. Str. 250.

✣

Nakładem Księgarni Zdzisława Gustowskiego w Poznaniu ukazała się następująca książka:

Prof. dr. ANTONI PERETIAKOWICZ — Jan Jakub Rousseau — filozof demokracji społecznej. Str. 364.

✣

Nakładem Książnicy Atlas — Wrocław — Warszawa 1949, ukazały się następujące książki:

STANISŁAW TOŁPA — Torfowiska i Torfy (Biblioteczka Biologiczna Z. 19). Str. 80.

BARBARA EUPHAN TODD — The mystery train. Opracowała mgr. Janina Straszewicz-Smólska. (Biblioteczka Angielska Z. 8)). Str. 98.

Nasi Czytelnicy piszą:

Z powodu jednego »Z«

Ślub, który nie mógł dojść do skutku

Chcę się ożenić. Stanęły temu na przeszkodzie formalności, zgoła ode mnie niezależne. Zrobiłem bowiem wszystko, co w takich wypadkach zrobić należy i dalej ani rusz.

Sprawa moja wygląda tak:

Od jesieni ubiegłego roku wyrabiam sobie akt urodzenia. Parafia moja jest w pow. włocławskim. Napisałem do tej parafii. Odpowiedź brzmiała: *księgi metrykalne zniszczone, trzeba pisać do Urzędu Stanu Cywilnego w Choceniu.* Napisałem.

Po kilku miesiącach otrzymałem metrykę. Dojrzałem w niej mały — jak mi się wydawało — błąd. Matka bowiem moja z domu nosi nazwisko Pindras, natomiast w metryce figuruje jako Pindrasz.

Pomyślałem wtedy sobie: No nic, jakaś roztrzepana maszynistka, może dopiero uczy się na maszynie, więc się zabłąkało jej pod rękę to niepotrzebne „z".

Z kolei zacząłem się starać o metrykę przez Sąd Grodzki dla żony, bo ta urodziła się we Lwowie.

Tu wypadło jakoś krócej, chociaż też były trudności.

NIE DOSTAŁEM ŚLUBU

Mając te dwa dokumenty, udaję się wreszcie do urzędu stanu cywilnego i pełen jak najlepszych myśli czekam na wyznaczenie dnia ślubu. Widzę jednak, że kierowniczka urzędu wparła się oczyma właśnie w to nieszczęsne „z", długo konfrontuje metrykę z innymi dokumentami i zamyśla się.

— Oj, źle — myślę sobie — i usiłuję tłumaczyć, że to nie ma znaczenia. Przedkładam akt śmierci mojej matki, wydany na zasadzie ksiąg metrycznych przez Archidiecezję Warszawską z pieczęciami, podpisami. Stwierdzono, że przecież nigdzie nie ma tego przeklętego „z".

— Tu jest tak, a tu tak — odpowiada kierowniczka. — To nie wolno, to grozi więzieniem.

Ślubu nie dostałem.

Cóż robić. Napisałem ponownie o metrykę, wyłuszczając ten błąd. Przyszła odpowiedź, że to nie żadna pomyłka, tylko *„tutejszy urząd korzysta z księgi duplikatów aktu stanu cywilnego, o ile metryka została zredagowana błędnie, trzeba spowodować sprostowanie".*

Od kierowniczki dowiedziałem się, że sprawę mocen jest rozstrzygnąć jedynie Sąd Grodzki we Włocławku.

KTO MIAŁ WIĘC RACJĘ?

Jestem konduktorem w MZK w Warszawie. W ciągu mojej czteroletniej służby nie opuściłem ani jednego dnia pracy.

Teraz przez to cholerne „z" muszę jechać do Włocławka, brać adwokata, bo sam już tego zrobić nie zdołam, wydawać pieniądze, mieć kłopoty, wygrać bądź przegrać słuszną sprawę, co znów jakiś rok może potrwać. A to przecież nie moja wina. To wina urzędników. Dlaczego to spada na mnie?

W Warszawie mam rodzonego brata — może zaświadczyć. Przedkładam akta zgonu matki, dokumenty pochodne i to wszystko nic nie jest ważne?

Pytam się przeto, czy rzeczywiście przez to „z", które zdążyłem już znienawidzić, nie mogę wziąć ślubu?

Pracownik miejski
(nazwisko i adres znane redakcji)

✣

Niestety, dla urzędnika cywilnego jest miarodajnym wyłącznie akt urodzenia, sporządzony w miejscu urodzenia. Inne dokumenty wywodzą się właśnie z metryki, czyli aktu urodzenia. Jeśli są niezgodne z metryką — decyduje metryka. Jeśli w metryce jest błąd nawet najmniejszy — trzeba go sprostować sądownie.

Dopuszczenie jakiejkolwiek innej interpretacji tego prawnego stanu rzeczy — spowodować by mogło splot komplikacji spadkowych, majątkowych, cywilnych, karnych itp.

Kierowniczka warszawskiego Urzędu Cywilnego powodowała się art. 49 Kod. Cyw., postąpiła zgodnie z prawem i udzieliła właściwej wskazówki, zalecając zwrócić się do Sądu Grodzkiego we Włocławku.

Tylko wspomniany sąd — zgodnie z Kodeksem Prawa Cywilnego — mocen jest naprawić zło, jakie wynikło z popełnionego błędu w nazwisku matki. Wszelkie zatem pochodne dokumenty, a więc i metryka zgonu matki, jak również oświadczenie brata, notarialnie poświadczone, trzeba złożyć w tymże sądzie, prosząc o jak najrychlejsze rozpatrzenie. Sprawa nie powinna trwać długo.

Mamy nadzieję, że teraz już wszystko pójdzie gładko. (Red.).

Paczki PEKAO cenne i wartościowe dary Twego krewnego z Ameryki

Informacje: BANK PKO w Warszawie, ul. Traugutta 7
Oddziały PKO i PCH w miastach wojewódzkich. K 4389-0

Odbudowa Warszawy

na wystawie w Buenos Aires

Staraniem naszych rodaków z Argentyny, którzy samorzutnie podjęli akcję pomocy odbudowującej się Warszawie, zorganizowana została w Buenos Aires wystawa obrazująca zniszczenia naszej stolicy i dotychczasowy dorobek na polu jej odbudowy.

Wystawa obejmuje plansze z wykresami, zdjęcia ilustrujące wygląd zniszczonego miasta bezpośrednio po oswobodzeniu i Warszawę w chwili obecnej.

Przeprowadzona z inicjatywy zwiedzających doraźna kwesta pieniężna przyniosła około 1,5 tys. pesów.

KRONIKA SĄDOWA

Czy przypuszczał?

Mieczysław Cieślikowski, kierownik konwoju firmy Wedel, zajął ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie pod zarzutem przywłaszczenia 150 tys. zł.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że pieniądze zużył na napiwki dla pracowników w związku z przyśpieszeniem transportów cukru z prowincji do Warszawy. Oskarżony wyjaśnił dalej, że o wydatkach tych wiedziała dyrekcja i rzekomo je akceptowała. Sąd na wniosek obrońcy oskarżonego sprawę odroczył do czasu powołania świadków z dyrekcji firmy Wedel.

Od sanacji do wyprzaństwa

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia przeciwko b. posłowi sanacyjnemu, Pawłowi Goettlowi, za zdradę narodowości polskiej.

Goettel poznał w 1921 r. Raczkiewicza i dzięki jego poparciu zaczął awansować. W 1928 i 1929 r. Goettel zostaje mianowany komisarycznym prezydentem Częstochowy, a następnie zostaje delegowany do Kielc na takież stanowisko.

W tym czasie Goettel wykorzystuje swe znajomości z gen. Andersem, z którym siedział na jednej ławie szkolnej, i za jego pośrednictwem dostaje propozycje od płk. Sławka, aby został posłem z okręgu warszawskiego. W Sejmie Goettel jest członkiem kilku komisji, między innymi budżetowej, co pozwala mu po skończeniu kadencji Sejmu objąć lukratywne stanowiska: w radzie nadzorczej kopalni węgla „Szerszeń" i członka rady nadzorczej cementowni „Firley".

Podczas okupacji Goettel pracuje w kilku przedsiębiorstwach budowlanych. W 1942 r. zgłosił on wniosek o wpisanie go na listę niemiecką. Wniosek został uwzględniony.

Goettla aresztowano na terenie Niemiec i przekazano do dyspozycji prokuratury warszawskiej.

Napad się nie udał

Kontrola przeprowadzona w Robotniczej Spółdzielni Powszechnej w Żyrardowie stwierdziła brak 734 tys. zł. Kierowniczka spółdzielni, Teodozja Zdunek, zrzuciła odpowiedzialność na pracowników spółdzielni, których oskarżyła o systematyczne wynoszenie towarów. Twierdziła też, że na spółdzielnię dokonano napadu rabunkowego. Jak się okazało, Zdunkowa upozorowała napad rabunkowy, co zostało stwierdzone przez Milicję.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Zdunkową na 4 lata więzienia.

29

ANTONI CZECHOW

OMYŁKA

POWIEŚĆ

Tłumaczył JAN KRUSZ

Teraz zaś, kiedy doktór swoją odmową zrobił szorstką aluzję do jego oszustwa, zrozumiał, że kłamać wypadnie mu, nie tylko w dalekiej przyszłości, lecz i dziś i jutro i za miesiąc i być może, do końca życia. Przecież dlatego, aby wyjechać, będzie musiał skłamać Nadiezdzie, wierzycielom, zwierzchnikom, potem, aby zdobyć w Petersburgu pieniądze, będzie musiał okłamywać matkę i powiedzieć jej, że porzucił Nadiezdę, a matka nie da więcej, niż pięćset rubli, to znaczy, że już oszukał doktora, ponieważ nie będzie w stanie przysłać mu w krótkim czasie pieniędzy. Następnie, kiedy do Petersburga przyjedzie Nadiezda Fiedorowna, trzeba będzie użyć całego szeregu drobnych i grubych oszustw, żeby się z nią rozejść; i znów łzy, nuda, obmierzłe życie, skrucha, to znaczy, że żadna zmiana nie nastąpi. Oszustwo i nic więcej.

W wyobraźni Łajewskiego wyrosła cała góra kłamstwa. Ażeby przeskoczyć przez nią za jednym zamachem, a nie kłamać na raty, należałoby uciec się do ostrych środków, na przykład, nie mówiąc ani słowa, wstać, włożyć czapkę i natychmiast wyjechać bez pieniędzy — lecz Łajewski czuł, że to jest niemożliwe.

„Piątek, piątek... — myślał. — Piątek..."

Pisano karteczki, składano na dwoje i kładziono do starego cylindra Nikodyma Aleksandrycza, a kiedy zebrała się większa ilość, Kostia, w charakterze pocztyliona, chodził naokoło stołu i rozdawał je. Diakon, tak jak i Kostia, otrzymując dowcipne karteczki, śmieli się zachwyceni i starali się również pisać śmieszne docinki

„Musimy pomówić", — przeczytała Nadiezda na jednej karteczce. Spojrzała na Marię Konstantinownę, a ta uśmiechnęła się migdałowo i kiwnęła głową.

„O czym tu mówić? — pomyślała Nadiezda. — Jeżeli nie można opowiedzieć wszystkiego, to i rozmawiać nie warto".

Przed wizytą zawiązała Łajewskiemu krawat i ta błaha sprawa napełniła jej serce czułością i smutkiem. Strach na jego obliczu, roztargniony wzrok, bladość i niezrozumiała zmiana, która zaszła w nim ostatnio i to, że miała wobec niego straszną, wstrętną tajemnicę i to, że drżały jej ręce, kiedy wiązała krawat — wszystko razem mówiło jej, że wspólne ich pożycie nie potrwa długo. Patrzyła na niego jak na ikonę, ze strachem i skruchą i mówiła w duchu: „Wybacz, wybacz..." Naprzeciwko niej siedział Aczmianow i nie spuszczał z niej swych czarnych, rozkochanych oczu; ponosiły ją żądze, wstydziła się sama siebie i bała się, że nawet tęsknota i smutek nie przeszkodzą jej uledz grzesznej namiętności i jeżeli nie dziś, to jutro, jak ten nałogowy pijak, nie będzie się w stanie opanować.

Ażeby nie przedłużać takiego życia, hańbiącego dla siebie, a obraźliwego dla Łajewskiego, zdecydowała wyjechać. Będzie płakać i błagać go, żeby jej nie zatrzymywał, a jeśli będzie się sprzeciwiał, to opuści go tajemnie. Nie opowie mu o tym, co zaszło. Niech zachowa o niej nieskalane wspomnienia.

„Kocham, kocham, kocham", — przeczytała. — To od Aczmianowa. Będzie żyła gdzieś na odludziu, będzie pracować i wysyłać Łajewskiemu pieniądze „od nieznanego", haftowane koszule, tytoń i powróci do niego dopiero w starości, kiedy niebezpiecznie zachoruje i potrzebna mu będzie pielęgniarka. Dopiero wtedy dowie się, z jakich przyczyn nie chciała zostać jego żoną i porzuciła go, — oceni jej ofiarę i przebaczy.

„Pani ma długi nos". — To zapewne od diakona lub od Kosti.

Nadiezda wyobraziła sobie, jak żegnając się z Łajewskim, mocno uściśnie go, pocałuje w rękę i przysięgnie mu, że kochać go będzie przez całe życie, a później żyjąc samotnie, pośród obcych ludzi, będzie codziennie marzyć o tym, że gdzieś tam, ma przyjaciela, ukochanego człowieka, czystego, szlachetnego i wzniosłego, który zachował o niej jasne wspomnienie.

„Jeżeli pani nie naznaczy mi dziś spotkania, to zastosuję odpowiednie środki, daję słowo honoru. Trzeba zrozumieć, że tak się z przyzwoitymi ludźmi nie postępuje" — to od Kirilina.

XIII.

ŁAJEWSKI dostał dwie karteczki; rozwinął jedną i przeczytał: „Nie wyjeżdżaj kochanie".

„Kto to mógł napisać? — pomyślał. — Oczywiście nie Samojlenko... I nie diakon, gdyż nie wie o moim zamiarze wyjazdu. Czyżby von Karen?"

Zoolog nachylony nad stołem rysował piramidę. Łajewskiemu wydało się, że jego oczy śmieją się.

„Zapewne Samojlenko przegadał się..." — pomyślał.

Na drugiej karteczce tym samym zmienionym charakterem pisma, z długimi zakrętasami, napisane było: „A ktoś w sobotę nie wyjedzie."

„Głupie pastwienie się, — pomyślał Łajewski. — W piątek, w piątek..."

Coś ścisnęło go za gardło. Poruszył kołnierzyk i chciał akasłać, lecz zamiast kaszlu, wydostał się z jego gardła śmiech.

— Ha-ha-ha! — zachichotał. — Ha-ha-ha! „Z czego to?" — pomyślał. — Ha-ha-ha!

Chciał się powstrzymać, zakrył ręką usta, lecz śmiech dławił mu piersi i szyję, a ręka nie mogła zakryć ust.

„Jakie to głupie! — myślał, zataczając się ze śmiechu. — Zwariowałem, czy co?"

Śmiech przechodził w coraz to wyższe tony i stał się podobny do szczeku małego pieska

d. c. n.

Jest praca dla kobiet - ale...

Budynki Zakładów Odzieżowych czekają na wykończenie

(Od własnego korespondenta)

W Warszawie przy ul. Terespolskiej 4 otwarto 22 lipca największe w Polsce Zakłady Odzieżowe im. „Obrońców Warszawy". Na razie pracuje tu ok. 800 osób, do czerwca 1950 r. będzie już zatrudnionych ponad 3500.

— Poważną naszą bolączką — mówi dyr. techniczny **Wojciechowski** — jest sprawa nieukończonego gmachu fabrycznego. Moglibyśmy przyjąć do pracy nową partię bezrobotnych kobiet, lecz nie mamy ich gdzie umieścić.

Prócz budynku fabrycznego PBP nie oddało również do użytku gmachu socjalnego i kotłowni. Budowa kotłowni jest pilna, gdyż w razie przymrozków praca przy maszynach w niższej temperaturze jest niemożliwa.

PBP zobowiązało się uruchomić kotłownię w pierwszej połowie października, budynek produkcyjny wykończyć dopiero w końcu listopada, a dom socjalny na wiosnę 1950 r.

Budynek socjalny, w którym mieścić się będą: stołówka, świetlica, ambulatorium itp. pomieszczenia, jest więc obecnie nieczynny, a pracownicy spożywają obiad na podwórku lub na schodach. A co będzie zimą? **Firma budowlana PBP winna dotrzymać pierwotnego terminu i oddać wszystkie gmachy do użytku na 15 października br.**

Z HAL NA TRANSPORTERY

Praca przy produkcji w Zakładach Odzieżowych jest całkowicie zmechanizowana. Materiał po wyjściu z magazynu „wędruje" do krajalni, gdzie krojczy Szymański, Chomicki i Ciepiel tną elektrycznymi maszynami grube warstwy materiału.

Pocięte kawałki i skrawki materiałów „idą" z kolei do hal produkcyjnych, a stamtąd na transportery.

W halach produkcyjnych stoją po obu stronach w długich rzędach maszyny. Na nowoczesnych maszynach do szycia, obrzucarkach, guzikarkach i dziurkarkach pracują, przy dźwiękach muzyki płynącej z głośnika, kobiety.

Produkcja odbywa się systemem taśmowym. Każdą taśmę „konwojer" — obsługuje 60-osobowy zespół, szyjący jeden gatunek odzieży. Po przejściu całego „konwojera" materiał zamienia się w gotową marynarkę, palto, piżamę czy koszulę.

POD CZUJNYM OKIEM

Przy niektórych maszynach pracują dwie kobiety. To doświadczona pracownica uczy swą nową koleżankę. Właśnie przed dwoma dniami przybyła nowa grupa kobiet. Pod czujnym okiem absolwentek Liceum Odzieżowego **Soszyńskiej** i **Żurawskiej** nowo przyjęte pracownice szyją już bluzki.

W październiku br. Liga Kobiet przeszkoli drugą partię 220 kobiet, któ



Na zdjęciu wykończone dziecięce paletko

re będą zatrudnione w fabryce. Do końca br. przyjdą jeszcze trzy takie grupy nowo przeszkolonych pracownic.

Kobiety, zatrudnione w fabryce, to przeważnie wdowy i sieroty po bojownikach o Niepodległość, znajdujące się w ciężkich warunkach materialnych.

59-letnia **Joanna Brzost** szybko pracuje przy maszynie. Do niedawna była bez środków do życia. Mąż zginął w Oświęcimiu. Ona również przesiedziała w obozie za kolportowanie „bibuły". Obecnie pracuje i jest zadowolona.

Zadowolona jest również **ob. Gaszewska.**

— Mąż mój choruje od 1939 r. — mówi ob. Gaszewska — i nie może pracować. Mam na utrzymaniu troje dzieci.

Tarczyńska Julia, sierota, pracuje i uczy się.

— Od 14 roku życia ciągle tylko pracowałam — mówi ob. Tarczyńska — gdyż musiałam zarobić na życie. Teraz wreszcie mogę pogodzić pracę z nauką.

PRODUKCJA WZROŚNIE

Od 22 lipca do chwili obecnej PZPO wyprodukowały ok. 15 tys. sztuk odzieży. W najbliższych dniach nowe garnitury, palta, piżamy, koszule, kostiumy i sukienki ukażą się już w sprzedaży na rynku warszawskim. Cena garnituru z dobrego materiału sięgać będzie ok. 14—15 tys. zł.

W fabryce produkuje się ok. 450 sztuk odzieży dziennie, **po wprowadzeniu współzawodnictwa, co nastąpi 15 września br., cyfra ta z pewnością się zwiększy.**

W sierpniu 1950 r., tj. z chwilą uruchomienia całej fabryki i pracy na dwie zmiany, w ciągu jednej doby będzie produkowanych ok. 8 tys. marynarek, spodni, palt, sukni i bielizny. Dziennie więc fabryka PZPO pochłaniać będzie ok. 35 tys. m. materiałów.

2.000 młodzieży na Muranowie

Strażacy ustanowili rekord

(Telefonem z Warszawy)

We wtorek osiągnięto przeciętne najwyższe wydobycie od początku akcji odgruzowania na Muranowie. Tego dnia pracowano tylko dwie godziny z powodu deszczu. Jednak ogólne wydobycie cegieł przekroczyło 268 tysięcy.

Najlepsze wyniki osiągnęli strażacy z Pragi Centralnej, do których należy indywidualny rekord wydobycia — 400 cegieł na osobę.

Coraz lepiej pracuje młodzież. Znajduje ona specjalnie troskliwą opiekę grupowych BOR-u, którzy troszczą się o dostawę narzędzi i przydzielenie najdogodniejszych odcinków pracy. 21 bm. największe grupy młodzieżowe pracowały z gimn. i liceum Hofmanowej, z Liceum Chemicznego na Hożej i harcerze z hufca Wola. Ogółem pracowało ponad 2.000 młodzieży. Cała młodzież zgłasza się do odgruzowania dodatkowo, poza przewidywanym planem robót.

Bardzo liczne grupy przybyły również z Zakładów Wytwórczych Naczyniaka, z Min. Leśnictwa, z KBW, Polskich Linii Lotniczych „LOT" oraz Min. Przemysłu Ciężkiego. Ogólne wydobycie cegieł zbliża się do 11 i pół miliona sztuk.

Odgruzowanie na Muranowie jest dobrowolną akcją społeczną, do której instytucje nie powinny zmuszać swoich pracowników wbrew ich woli. Z drugiej strony udział w odgruzowaniu jest wyrazem obywatelskiego podejścia do sprawy odbudowy stolicy. Nie jest to praca uciążliwa, zwłaszcza, że prowadzona jest tylko raz w roku, w miesiącu odbudowy stolicy. **(HG)**

Pierwszy odcinek praskiej Trasy

budują robotnicy wśród piachów Annopola

(Od własnego korespondenta)

Na planach wiszących w gabinetach inżynierów i techników biegnie prosta linia wyznaczając kierunek potężnej arterii — łączącej ośrodek przemysłowy na Żeraniu z Pragą. 8 sierpnia pierwsza ekipa robotników stanęła na górce tuż za ostatnimi domkami Annopola. Hen daleko, aż po kanał Żerański rozciąga się piaszczysta, porosła rzadką trawą i gdzieniegdzie karłowatymi sosenkami — pustynia. Po nierównym, porżniętym licznymi dołami terenie, hula wiatr, wzbijający tumany piasku. Przez te góry i doły, przez tumany lotnego piasku ma przebiec pierwszy dwukilometrowy odcinek trasy.

NIKNĄ PRZESZKODY

Pierwsze słupki wytyczające kierunek trasy, zawiał lotny piach. Wbito następne. Koła taczek grzęzły po osie. Ułożono deski. Rozpoczęto niwelowanie terenu.

Pewnego dnia robotnik kopiący piasek natrafił łopatą na twardą, wydającą metaliczny dźwięk przeszkodę. Kamień? Nie, okazało się, że jest to — mina. Należało natychmiast wstrzymać roboty. Na piaszczystą pustynię wyszły patrole saperów. W ciągu kilku dni wstrząsały powietrze — głuche detonacje. Rozminowano teren. A potem znów łopaty przerzucały sypki piasek. Zwolna krok za krokiem rósł na polach Annopola żółty nasyp.

Już 21 bm. w drewniane formy poczęto lać beton — powstają krawężniki jezdni. Już na piaszczystym podłożu twarde ręce robotnika położyły pierwszą betonową kostkę. I znów nieoczekiwana przeszkoda — brak wody koniecznej do pracy betoniarskiej. Rozpoczęto kopanie studni. Wiele metrów sześc. ziemi trzeba było przerzucić by wreszcie na dnie głębokiego dołu ukazała się upragniona woda. Przezwyciężono jednak i tę przeszkodę.

Powstająca z piachów szeroka na 50 m. trasa posiadać będzie 2 jezdnie, po 10 m. szerokości każda, oddzielone od siebie 12-metrowym pasem izolacyjnym trawnika. Na skrajach jezdni będą biegły chodniki, ścieżki rowerowe i pasy zieleni.

W roku bież. do 15 listopada zakończone zostaną prace na szerokości 38 m. Cała długość jezdni wschodniej na tym odcinku otrzyma nawierzchnię z kostki betonowej, która w przyszłym roku zalana zostanie betonem. Także w roku bież. dzięki obsadzeniu okolicznego terenu sosną i brzozą utrzymane będą w karbach łachy lotnego piachu.

— Po ukończeniu jezdni wschodniej, tempo robót znacznie wzrośnie — mówi majster drogowy **Procel,** przodownik pracy z Trasy W—Z.

Pozwoli to na transport materiału na cały teren budowy. Obecnie samochody dojeżdżają jedynie do ul. Marywilskiej, skąd przywiezione materiały na przestrzeni 3 km trzeba roznosić, bo przez grząski piach nie może przejechać nawet konna furmanka. W tym roku Trasa wyjdzie już poza kanał Żerański, połączona na razie prowizorycznym mostem drewnianym.

LUDZI NAM DAJCIE

Od strony południowej dwie przeszkody stoją przed budowniczymi Trasy. Jedna z nich — to domy Annopola, które, by nie zbaczać z kierunku należałoby zburzyć. A druga to bocznica kolejowa przy ul. Inowłockiej, przecinająca w poprzek kierunek Trasy nad bocznicą zbudowany będzie wiadukt. Również wiaduktem przebiegnie Trasa nad ul. Toruńską.

Wśród budujących Trasę wre zażarta walka o palmę pierwszeństwa w pracy. **Zwycięzcą do tej pory jest zespół WOŹNIAKOWSKIEGO, który osiągnął 297 proc. normy. Drugą z kolei — jest grupa ZAWADY, osiągając wynik 282 proc. normy.**

— Ludzi nam dajcie — mówi kierownictwo budowy. Brak ich jest największą bolączką Tarsy. Urząd Zatrudnienia obiecał przysłać 150 robotników. Sytuację ratują po części junacy III brygady SP, których codziennie 200 pracuje na Trasie. Ciężka i ofiarna jest praca pionierów praskiej Trasy Północ — Południe. (ip).

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań
Ogrodowa 11
tel. 98-63
Rok zał. 1914
Nagr. na PWK
K 992-0

Przodownicy pracy

200 procent normy



Po raz trzeci w ciągu roku zdobyła zaszczytne miano pierwszej przodownicy pracy w fabryce cukrów „Wedel". Janina Sasin jest czołową zawijaczką cukierków. Ma — jak mówią koleżanki — cudowne ręce. Jej metoda zawijania cukierków — zgodnie z wynikiem technicznych badań — daje ok. 20 procent oszczędności czasu. W najbliższym czasie Sasin powołana zostanie na stanowisko instruktorki. Będzie uczyć inne robotnice pracować wg swojej metody.

Państwowa Żegluga na Wiśle
Oddział w Giżycku
zawiadamia
że z dniem 25.IX.1949 r. zostanie zamknięta linia pasażersko-towarowa Giżycko-Ruciany". K 1066-1

RADIO

W dniu 23 bm. (piątek)

Fala 395,8 m.

Wiadomości: 5.15, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04

5.20 Koncert dla świata pracy; 6.15, 6.40, 7.15, 8.05 Muzyka; 6.30 Gimnastyka; 9.15 Przerwa; 10.35 Dla przedszkoli; 10.15 Dla klas I—II; 11.15 Informacje; 11.20 Muzyka; 12.20 Dla wsi; 12.55 „Na swojską nutę"; 13.20 P.C.K. 13.35 Muzyka obiadowa; 14.00 Aud. literacka; 14.15 Koncert solistów; 1450 Muzyka rozrywkowa.

Fala 1339,3 m.

Wiadomości: 17.00, 19.00, 21.00, 23.00.

15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Muzyka ludowa; 16.05 Audycja historyczna 16.20 Kompozytor tygodnia: Brahms; 17.15 Koncert dla przodowników pracy; 18.00 S.P.; 18.20 „W rytmie tanecznym"; 19.15 Koncert symfoniczny (transmisja z sali „Roma"): 20.00 „Opowieść o Chopinie" — Czartkowskiego; 20.20 D. c. koncertu; 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa; 22.00 Mozaika muzyczna; 22.55 Porozmawiajmy—aud. B. S.; 23.10 Muzyka rozrywkowa; 24.00 Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości: 16.30, 17.45, 19.45, 22.00, 23.00.

16.50 Muzyka rozrywkowa; 17.15 „Numer 16 produkuje" Wilczka; 17.30 Muzyka rozrywkowa; 18.00 Muzyka popularna; 18.45 C.R.Z.Z.; 19.00 Muzyka ludowa; 19.25 Utwory fortepianowe: gra Smidowicz; 20.00 „Niefortunny konkurent" — humoreska; 20.35 Muzyka popularna; 21.15 Miniatury kwartetowe; 22.20 Muzyka instrumentalna; 23.15 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Potrzebna zaraz bieliźniarka
na dziurkarkę. Reflektuje się tylko na siłę fachową zgłoszenia ST. PARZNIEWSKA I S-KA Częstochowa Aleja nr. 20 m. 2 od godz. 8-ej do 16-ej. 3435-1

Państwowa Roszarnia Lnu i Konopi
w Sępopolu, pow. Bartoszyce
ZATRUDNI NATYCHMIAST:
1 Technika budowlanego z długoletnią praktyką
1 Kierownika planowania
1 Referenta lub referentkę do Referatu Socjalnego
2 Elektromonterów wykwalifikowanych
1 Kierownika Zaopatrzenia i Zbytu z praktyką handlową
Warunki pracy omówimy na miejscu. K 703-1

OGŁOSZENIE O LICYTACJI

Rejonowy Inspektorat Ochrony Skarbowej w Częstochowie, przy ul. Aleja nr. 11 ogłasza sprzedaż w drodze licytacji publicznej:

1. Motocykl marki N. S. U. 250 cm. sześciennych w stanie zużytym, cena szacunkowa zł. 20.000.—.
2. Motorower marki „Wanderer" 97 cm³ w stanie zużytym —cena szacunkowa zł. 10.000.—.

Wymienione motocykle znajdują się przy ul. N. M. Panny nr. 11 w Częstochowie i są do obejrzenia w dniu licytacji.

Licytacja odbędzie się w dniu 4 października 1949 r. o godz. 10-ej rano, a w drugim terminie o godz. 11-ej, w lokalu przy ul. N. M. Panny 11 w Częstochowie.

Nabywca obowiązany jest uiścić cenę nabycia natychmiast po udzieleniu mu przybicia, oraz odebrać niezwłocznie nabyte przedmioty.

Do ceny nabycia dolicza się 10 proc. tytułem kosztów i opłaty manipulacyjnej oraz 1 proc. tytułem podatku od nabycia praw majątkowych.

Rejonowy Inspektorat Ochrony Skarbowej
(—) Wł. Błaszczyk, referendarz

K. 2425-1

Dr. Wiesław NORMARK
Choroby wewnętrzne i nerwowe
Białystok, św. Rocha 2 600-0
Po powrocie z urlopu wznowił przyjęcia chorych

Km. 104/49

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Skarżysku - Kamiennej, Piotr Bernas, mający kancelarię w Skarżysku - Kamiennej, ul. 1-go Maja Nr. 65, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 października 49 r. o godz. 10-ej w Skarżysku - Kamiennej, ul. 1-go Maja Nr. 28, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Romana Wilmana na rzecz Wacława Banysia, składających się z samochodu półciężarowego — nieczynnego, brak karboratora, akumulatora, świec; starego wozu bez desek z czterema kołami; dwóch poślednich części wozu na kołach, oszacowanych na łączną sumę zł. 70.000.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 17 września 1949 r. K. 1382-1

Centrala Rzemieślnicza
Centrala Spółdzielczo-Państwowa
Oddział w Olsztynie, ul. Mazurska 1, tel. 28-04
ZATRUDNI:
Kierownika Działu Handlowego
Starszego Referenta Zbytu
Starszego Referenta Przerobu
Starszego Referenta Planowania
Referenta Zbytu i starszego Kontrolę
K 1058-0
Podanie wraz z życiorysem i świadectwami należy składać na adres Oddziału

Teatr Kameralny w Częstochowie

Otwarcie sezonu »Szczyglim zaułkiem«

G. B. Shawa, w reżyserii E. Poredy

Czterdzieści lat temu wystawiono po raz pierwszy w Polsce sztukę Shawa „Szczygli zaułek", a niespełna przed sześćdziesięciu laty, bo w roku 1892, znakomity kpiarz Albionu, zadebiutował tą sztuką na deskach scenicznych teatru.

Widz polski, przyzwyczajony jest do świetnych i błyskotliwych parodoksów Shawa, znanych z innych — późniejszych sztuk tego znakomitego dramatopikarza, paradoksów, przy pomocy których chłoszcząc wszelkie przejawy niesprawiedliwości społecznej, w jaskrawy sposób odsłania wady ustroju Wielkiej Brytanii, znajdujące zresztą swój oddźwięk we wszystkich krajach, których sprawiedliwość i moralność mierzy się wartością kapitału.

W „Szczyglim zaułku" paradoksów nie ma, jest za to w mistrzowski sposób, realistycznie przedstawione środowisko wyzyskiwaczy, ludzi, którzy swą pozycję społeczną, majątek i poważanie, zdobywają na zdzierstwie i wyzyskiwaniu nędzy ludzkiej, a postępowanie swe kryją za parawanem obłudy i zakłamania, wzmocnionych oparciem o „działalność" w stowarzyszeniach społecznych o posmaku charytatywnym, w rodzaju „Komitetów parafialnych" — jak to ma miejsce w omawianej sztuce.

Problem poruszany przez Shawa w „Szczyglim zaułku" jest żywy i aktualny dzisiaj, podobnie jak aktualny był z górą przed pół wiekiem, gdy sztuka ta ujrzała światło dzienne, i tak długo nie straci swej aktualności, dopóki w wielkich miastach (i nie tylko wielkich) — w skali ogólnoludzkiej, nie znikną nory mieszkaniowe, w których gnieździ się biedota i nędza. Te zaś nory i ta nędza, nie znikną tak długo, jak długo w różnych krajach, tzw. porządek społeczny pozwoli na ich bytowanie.

Dowodem tego są właśnie owe „slumsy" na peryferiach wielkiego Londynu, całe dzielnice zamieszkiwane przez wszelkiego rodzaju biedotę i nędzarzy, którym właściciele tych domów wynajmują mieszkania na metry kwadratowe, każąc sobie za to płacić co tydzień stosunkowo wysokie komorne. Z tych właście szylingów, z tych drobnych w swej wartości pieniężnej monet, wydartych z rąk nędzarzy, którzy nierzadko nie mają kawałka suchego chleba dla swych dzieci, urastają wielkie fortuny, pozwalające właścicielom „slumsów" na zamieszkiwanie w wytwornych willach wybudowanych w dzielnicach, w których statystyka notuje najmniejszy procent śmiertelności.

Shaw w „Szczyglim zaułku" bezlitośnie dekonspiruje właśnie środowisko tych wyciskiwaczy fortun z nędzy ludzkiej. Odsłania ich podwójne oblicze, w pełnym świetle gorzkiej prawdy okazuje ich podwójną moralność, pozostawiając wyciągnięcie wniosków widzowi.

Przedstawicielem tej warstwy społeczeństwa w omawianej sztuce jest Sartorius, dżentelmen, cieszący się ogólnym poważaniem i członek Komitetu parafialnego, ojciec córki, której na niczym nie zbywa, wykształconej i „wprowadzonej w świat" przy pomocy fortuny papy.

Na wycieczce turystycznej córka Sartoriusa — Blanka poznaje się z przedstawicielem starej arystokracji dr Trenchem, który jako drugi syn lorda, nie dziedziczy tytułu rodowego, lecz obrawszy sobie zawód lekarza, musi korzystać z procentów skromnego kapitaliku. Między młodymi nawiązuje się nić szczerej przyjaźni, która zamienia się w miłość.

Wszystko właściwie dobrze się układa. Pewne obawy ojca Blanki, czy zostanie ona właściwie przyjęta przez arystokratyczną rodzinę dr Trencha, szczęśliwie się rozwiewają, ku zadowoleniu młodych, lecz w Londynie bomba pęka. Otóż dr Trench dowiaduje się od zredukowanego administratora domów czynszowych Sartoriusa — Syroliza, skąd jego przyszły teść czerpie swe dochody. Decyduje się nie korzystać z tych pieniędzy, lecz gdy decyzję swą przedstawia Blance, ta w obawie przed skromnym życiem, zrywa zaręczyny.

„Zasady" dr Trencha nie są jednak zbyt twarde. Gdy bowiem dowiaduje się, że jego kapitał, z którego procentów żyje, jest właśnie ulokowany na hipotece domów czynszowych Sartoriusa, nie znajduje w sobie na tyle siły, ażeby kapitał ten wycofać. To przecież jego dochody zmniejszyłoby do jednej trzeciej w stosunku rocznym... Wprawdzie jako lekarz, Trench buntuje się przeciw takiemu porządkowi społecznemu, ale nie znajduje w sobie na tyle mocy, aby przeciwstawić się temu, co więcej, przypomina sobie, że jest przecież... konserwatystą, a to przypomnienie przychodzi właśnie w chwili, gdy wzbogacony Syroliz przy pomocy pewnych machinacji nie pozbawionych ohydnej bezwzględności wobec biednych, zamierza powiększyć majątek Sartoriusa i... dr Trencha.

Sztuka kończy się happy-endem, a jej głośni bohaterowie, na zagłuszenie własnego sumienia, zdobywają się jedynie na stwierdzenie, że dobrze byłoby, gdyby bez jakichś rewolucyjnych przemian, i — broń Boże — uszczuplenia ich źródeł dochodu, mógł zapanować lepszy porządek społeczny.

„Szczyglim zaułkiem" otworzył Teatr Kameralny — jako druga scena Państwowego Teatru w Częstochowie, tegoroczny sezon teatralny. Dyr. Eugeniusz Poreda jako reżyser sztuki, zaprezentował się częstochowskiej publiczności z jak najlepszej strony, stwarzając widowisko na wysokim poziomie artystycznym, z uwypukleniem intencji autora i walorów sztuki. Nie uniknął jednak pewnych błędów z warszawskiej reżyserii tej sztuki, objawiających się w zbyt mocnym podkreślaniu scen najbardziej ekspresyjnych, przez co w tych właśnie scenach zatracił charakter środowiska angielskiego.

Jeżeli chodzi o zespół, to na podkreślenie zasługuje na ogół wyrównany poziom gry i jej zespołowość, w czym również wybitna zasługa reżysera. Omawiając grę poszczególnych artystów w kolejności podanej programem, zacząć należy od **Wiesława Drzewicza,** który jako dr Trench, w akcie pierwszym, w niczym nie przypominał potomka arystokratycznej rodziny lordowskiej, lecz gogusia fin de siecle'owego. Poprawnym i utrzymanym w charakterze odtwarzanej postaci był natomiast w pozostałych aktach.

W roli przyjaciela dr Trencha, Wiliama de Bourgh Cocane'a, zobaczyliśmy **Bolesława Orlińskiego,** który stworzył kapitalny typ znawcy savoir vivre'u i kapłana bon-tonu. Orliński w mistrzowski sposób przedstawił postać angielskiego dżentelmena, zaskorupiałego w swej wytwornej doskonałości, pozwalającej jednak na czerpanie dochodów z niezbyt uczciwych źródeł. Świetny był zwłaszcza w scenie pisania listu i w scenie kłótni w akcie III.

Niemniej „dystyngowanym", choć tylko powierzchownie, właścicielem domów czynszowych był **Ferdynand Sarnowski,** który umiejętnie potrafił ukazać oba oblicza Sartoriusa: jako dżentelmena i poważnego obywatela i Sartoriusa bezlitosnego zdziercy i wyzyskiwacza nędzarzy.

Romuald Bojanowski (w programie zamieniono imię na Józef), może zaliczyć rolę Syroliza do jednej z najlepszych, w jakich widzieliśmy tego artystę dotychczas na scenie częstochowskiej. Zwłaszcza w II akcie, artysta stworzył przekonywujący typ bezwolnego narzędzia w rękach Syroliza, za co zasłużył na pełne uznanie.

Z dość po macoszemu potraktowanej przez autora roli Blanki, **Maria Drzewiecka** potrafiła wydobyć maksimum życia, stwarzając ciekawą postać rozpieszczonej córki dorobkiewicza, nie pozbawionej w dużej mierze uroku i wdzięku jak też nie w mniejszej dozie egoizmu i sobkostwa.

Jako pokojówka miło prezentowała się **Krystyna Bielówna.** W roli kelnera zobaczyliśmy **Stanisława Stanisławskiego.**

Na szczere słowa uznania zasłużył scenograf **Kazimierz Pręczkowski,** za bardzo efektowne dekoracje do poszczególnych aktów.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Rolnictwo Warmii i Mazur
w 6-letnim planie rozwoju gospodarczego

Przemawiając na ostatnim plenum OWRN na temat zadań rolnictwa, wytyczonych przez wojewódzki plan 6-letni, przedstawiciel Biura Regionalnego PKPG — W. Wach wspomniał na wstępie, że w założeniu tego planu leży podniesienie produkcji rolnej od 35 do 40 proc. Wzrost ten ma pokryć zapotrzebowanie miast, zapewnić lepsze wyżywienie ludności wiejskiej, zaopatrzyć przemysł w surowce rolnicze i wreszcie dostarczyć nadwyżek na eksport zagranicę.

Udział naszego województwa w wykonaniu planu państwowego ze względu na warunki glebowe i klimatyczne będzie największy w zakresie hodowli. Opracowany przez Biuro Regionalne PKPG plan ma odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze nasz region będzie mógł spełnić to zadanie w okresie lat 1950-55. Przede wszystkim wydatnie usunąć pozostałe jeszcze luki w zagospodarowaniu i zaludnieniu wsi, co zostanie osiągnięte w pierwszych dwóch latach objętych planem.

Zakładając wybitnie hodowlany kierunek w gospodarce rolnej, plan przewiduje zalesienie 21.000 ha gruntów słabych i ustalenie ilości użytków rolnych na 1.236.000 ha. Obszar zasiewów wzrośnie w tym czasie z 790.000 do 887.000 ha, łąki i pastwiska — z 291.000 do 335.000 ha.

W związku ze stopniowym nastawianiem rolnictwa na produkcję hodowlaną, ulegnie poważnej zmianie dotychczasowa struktura zasiewów. Kosztem zmniejszenia obszaru zasiewu pszenicy o 32 proc. i żyta o 20 proc. wzrośnie wydatnie produkcja jęczmienia, owsa, mieszanek zbożowych, okopowych i pastewnych, oraz włóknistych.

Wobec nadmiaru żyta w kraju, zmniejszenie jego produkcji uważać należy za posunięcie celowe i słuszne. Inaczej jest z pszenicą, której obszar ulega redukcji przede wszystkim z powodu braku odmian mrozoodpornych, które gwarantowałyby w naszym klimacie coroczne normalne zbiory.

Uprawa większej ilości okopowych pozwoli na duży rozwój hodowli trzody chlewnej i bydła. **Wzrost upraw koniczyny dla celów hodowli z 8.000 do 70.000 ha zapewni wystarczającą ilość treściwej paszy dla krów mlecznych.**

Badania wykazały, że nasze słabe na ogół gleby posiadają jednakże sporą domieszkę glinokrzemianów, które przy właściwej uprawie i nawożeniu mogą zapewnić rolnikom dobre zbiory. Uwzględniając umaszynowienie i unowocześnienie gospodarki rolnej, plan przewiduje zwiększenie produkcji ziemiopłodów o 50 proc.

W zakresie ogrodnictwa wzrośnie kilkakrotnie obszar sadów owocowych, mianowicie z 13.000 do 87.000 ha, a ilość drzew — o 1 milion sztuk.

W rozwoju hodowli bierze się pod uwagę nie tylko znaczny wzrost pogłowia, ale i jego stopniową selekcję, mającą na celu zapewnienie rolnictwu jednolitego i wysokowartościowego materiału zarodowego przez zakup ogromnych ilości rasowych ogierów, buhai, krów i cieląt, macior i prosiąt, owiec itd.

Zasadniczym celem hodowli bydła jest podniesienie mleczności krów z 1.700 do 2.100 litrów rocznie, a ich wagi z 330 do 400 kg. Podobnie przewiduje się znaczny przyrost wagi tuczników i owiec.

Produkcja drobiu w okresie planu 6-letniego wzrośnie prawie dwukrotnie, zapewniając **dalszy imponujący wzrost produkcji jaj i żywca.**

Zakończenie referatu ob. W. Wacha, który ze względu na wagę poruszonych w nim zagadnień potraktowaliśmy nieco obszerniej, podamy w następnym numerze naszego pisma. (l)

Budżet miasta na rok 1950
tematem obrad MRN w Olsztynie

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie olsztyńskiej MRN, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, oraz słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej.

Głównym tematem obrad było ustalenie budżetu miasta na rok 1950, pierwszego budżetu planu sześcioletniego.

Podczas obrad zabrał głos przybyły na posiedzenie dziekan okręgu olsztyńskiego Polskiego Kościoła Prawosławnego ks. E. Naumow, który stwierdził, że kościół prawosławny kroczy i zawsze kroczyć będzie drogą postępu w zgodności z dążeniami Polski Ludowej.

Przemawiający następnie ks. senior diecezji warmińskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego ks. Friszke również wyraził całkowitą solidarność z rządem ludowym.

Należy dodać, iż mimo zaproszenia przedstawiciele Kurii biskupiej Kościoła Katolickiego na obrady nie przybyli.

Szczegółowe sprawozdanie z plenum MRN zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Jesienna akcja siewna
ma się już ku końcowi

Rozpoczęta w pierwszych dniach września akcja siewów jesiennych na terenie naszego województwa zbliża się ku końcowi. Biorą w niej udział drobni rolnicy i obydwie dyrekcje PGR w Olsztynie i Giżycku.

Do końca drugiej dekady b. m. drobni rolnicy obsiali żytem 139.134 ha (wg. planu 220.400 ha), pszenicą 11.865 ha (25.000 ha), jęczmieniem 107 ha (500 ha), rzepakiem 1.844 ha (1.400 ha) i pastewnymi 1.118 ha (4.500 ha). Razem na gospodarstwach drobnej własności rolnej obsiano 154.067 ha, co stanowi ponad 61 proc. planowanego obszaru (252.000 ha).

Zwracają uwagę niedociągnięcia w wykonaniu planu siewów traw pastewnych i jęczmienia, które w pewnej mierze trzeba złożyć na karb braku nasion wyki ozimej i jęczmienia ozimego.

Na terenie Państwowych Gospodarstw Rolnych, podległych dyrekcji olsztyńskiej obsiano rzepakiem 405 ha, jęczmieniem 490 ha, żytem 10.062 ha, pszenicą 728 ha i pastewnymi 234 ha. Razem 11.919 ha. Zespoły dyrekcji giżyckiej obsiały rzepakiem 438 ha, żytem 4.118 ha, pszenicą 771 ha i pastewnymi 33 ha. Razem 5.360 ha.

Przy ocenie osiągniętych wyników, które przy bardziej sprzyjającej pogodzie mogłyby być lepsze, należy brać pod uwagę brak deszczów w pierwszej połowie września, co wpłynęło ujemnie na tempo robót zwłaszcza w powiatach o ciężkiej glebie.

Notowano również wiele wypadków opóźnienia młocki potrzebnych na zasiew zbóż ozimych. (l)

Współpraca samorządu ze szkołami
zasadniczym warunkiem ich rozwoju

Szkoła może w pełni wykonywać swe zadania tylko pod warunkiem ścisłej i harmonijnej współpracy z czynnikiem społecznym, jakim są rady narodowe i odpowiednie komórki samorządu terytorialnego.

Obowiązkiem samorządu jest dostarczenie szkole lokalu, opału, światła, umeblowania szkolnego, dbania o czystość i porządek. Stwierdzić też należy, że tam, gdzie samorząd chociażby częściowo wywiązuje się z włożonych nań obowiązków, wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej były pełniejsze i głębsze.

Niestety, nie wszystkie jednak samorządy współpracują ze szkodą w stopniu dostatecznym. Tłumaczy się to wieloma przyczynami, a między innymi i tym, że nie wszędzie komisje oświatowe rad narodowych należycie działają. Dowodem tego jest fakt, stwierdzony przez władze szkolne, iż na 17 komisji oświatowych — tylko 9 interesuje się sprawami szkolnymi. Od aktywności gminnych komisji oświatowych również wiele zależy, a tymczasem na 180 tych komisji pewną żywotność wykazuje 29.

Uaktywnienie komisji oświatowych, czy to na szczeblu gmin czy powiatów, ułatwi materialną egzystencję szkołom, a przez to przyczyni się do podniesienia wydajności ich pracy naukowej i wychowawszej. Będzie to miało jeszcze i ten dodatni skutek, że wpłynie przynajmniej wydatnie na zmniejszenie nieobecności dzieci w szkole, jeżeli nie zapobiegnie temu całkowicie.

W chwili obecnej na terenie naszego województwa remontuje się 40 budynków szkolnych, które po oddaniu do użytku przysporzą 92 sale lekcyjne. Szybkie zakończenie remontu też zależy w dużej mierze od aktywności samorządu, który w zbliżającym się nowym roku 1950 w swoich budżetach będzie miał większe sumy, przeznaczone na cele szkolne.

Niewątpliwie na ożywienie działalności komisji oświatowych może wpłynąć czynna współpraca nauczycieli z samorządem. Szczególnie częsty kontakt kierowników szkół z komisjami, a gdy zajdzie potrzeba, z prezydium rady narodowej, powinien w rezultacie przynieść dla szkoły dobroczynne skutki. (an)

Społeczeństwo Olsztyna nie zdało egzaminu
w akcji odgruzowania miasta

Rozpoczęta z zapałem przez mieszkańców Olsztyna akcja odgruzowania miasta dobiega już właściwie końca. Jedynie niektóre spóźnione instytucje zgłaszają się jeszcze do pracy.

Mimo braku dokładnych danych już dziś można stwierdzić, że społeczeństwo Olsztyna nie wywiązało się zadowalająco ze swego obowiązku. Uprzątnięcie, i to częściowe, gruzu w Al. Wojska Polskiego, np.: pl. Nowotki czy w innych punktach nie może bowiem stanowić o powodzeniu całej akcji.

Pomijając wyniki pracy poszczególnych grup, z przykrością notujemy, opierając się na danych, uzyskanych w Komitecie Aktywizacji Olsztyna, że jeszcze dziś są takie instytucje, które bądź w ogóle nie zgłosiły się do pracy, bądź wykonały ją jedynie połowicznie.

Dla przykładu przytoczymy tu Centralę Rybną, która nie zadeklarowała całkiem swego udziału w trwającej akcji społecznej lub Centralę Mięsną, która opracowała jedynie połowę ofiarowanych godzin. A to już wstyd. (t)

100 tysięcy złotych na SFOS
od kursu SP w Kortowie

Słuchacze ogólnopolskiego kursu wyszkoleniowego pocztowej SP, chcąc w czasie swego pobytu w Olsztynie przyczynić się także do powiększenia Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, zadeklarowali na ten cel 50 tys. złotych.

Zobowiązanie swoje wykonali „ponad normę", przekazując w dniu zakończenia kursu sumę prawie 100 tysięcy złotych. Kwota ta została osiągnięta za pomocą drobnych składek, oraz z dochodu imprez. Również na SFOS przekazali junacy-pocztowcy swoje zarobki za prace wykonane w chwilach wolnych od wykładów w majątkach PGR. (czo)

Festiwal filmów czechosłowackich
rozpoczyna się jutro w „Polonii"

W ramach wymiany kulturalnej polsko - czechosłowackiej rozpoczyna się jutro w Olsztynie w kinie „Polonia" festiwal filmów czechosłowackich, który trwać będzie do 30 bm.

Kalendarzyk interesującego festiwalu przedstawia się następująco: 24 bm. — „5-setka", 25 bm. „Diabelska grań", 26 bm. — „Milcząca barykada", 27 bm. — „Sumienie", 28 bm. — „Pan Nowak", 29 bm. — „Wilcze doły" i 30 bm. „Awantura na wsi".

W filmie „Milcząca barykada", osnutym na tle powstania praskiego, występuje w jednej z głównych ról znakomita aktorka polska Barbara Drapińska.

W okresie festiwalu przewidziane są również specjalne poranki dla szkół i wojska które będą organizowane w miarę napływu zgłoszeń do kierownictwa kina. Zbiorowe bilety, przysługujące członkom związków zawodowych, należy zamawiać jak zawsze między godz. 13 a 14. (a)

Dzień Olsztyna

KONFERENCJA NAUCZYCIELSKA

Z dniem 20 bm. rozpoczęły się konferencje nauczycieli szkół średnich zorganizowanych celem zapoznania nauczycielstwa z nowymi programami i sposobami ich realizacji w zakresie poszczególnych przedmiotów. (lu)

PORADY DLA RACJONALIZATORÓW

Oddział Stowarzyszenia Elektryków Polskich powołał do życia komisję do radztwa technicznego dla racjonalizatorów i wynalazców w dziedzinie elektrotechniki. Porad oraz informacji udziela Zarząd SEP, ul. Knosały 1, (ZEOM). (j)

Z KOLEGIUM ZM

Kolegium Zarządu Miejskiego powzięło uchwałę, zwalniającą zabawy, z których dochód przeznacza się na odbudowę Warszawy, od podatku samorządowego.

Ostateczną decyzję w tej sprawie poweźmie Miejska Rada Narodowa. (t)

POCIĄG DO WARSZAWY

Staraniem kierownictwa szkoły podstawowej nr 4 organizuje się wycieczkowy pociąg popularny do Warszawy w dniu 6 października. W wycieczce może wziąć jeszcze udział 150 dzieci z innych szkół.

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły przy ul. Pieniężnego do dnia 30 bm.

„DAWNE CZASY..."

...przypomniały się nam, gdy na balkonie kamienicy nr 27 przy ul. Mickiewicza można było dojrzeć suszącą się bieliznę.

Skończmy już wreszcie z robieniem z Olsztyna „Grajdołka". (n)

Nagroda PZUW
za uratowanie wsi od pożaru

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Olsztynie nagrodził ob. K. Urbanowskiego sumą 10 tysięcy złotych za zorganizowanie akcji ratunkowej w czasie pożaru we wsi Rucianka Wielka, pow. Braniewo.

Dzięki czujności i zaradności ob. Urbanowskiego wieś uniknęła groźnego pożaru. (ul)

Liceum Rolnicze w Lidzbarku Warm.
rozpoczęło rok szkolny
(Od naszego korespondenta)

W Liceum Rolniczym w Lidzbarku odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie ucznia Smolińskiego, który wezwał swoich kolegów do intensywnej pracy, podkreślając jej znaczenie w ustroju Polski Ludowej. Następnie przemawiali: wizytator Wierzbicki, organizator i były dyrektor szkoły, inspektor szkół ogólnokształcących ob. Zajączkowski i inspektor Oświaty Rolniczej, ob. Choromański. Odczytaniem ideowej deklaracji ZMP przez ucznia Liceum ob. Kardasia zakończono oficjalną część uroczystego dnia.

Liceum Rolnicze w Lidzbarku przez 3 lata swego istnienia zdobyło dobrą ocenę władz szkolnych, a co najważniejsze, dobrą opinię młodzieży. Jest to powodem, że w tym roku młodzież w liczbie 196 rekrutuje się już nie tylko z Lidzbarka i woj. olsztyńskiego, ale ze wszystkich prawie dzielnic Polski.

Liceum zatrudnia 9 sił nauczycielskich stałych i 10 sił dochodzących. Doświadczeni pedagodzy — cieszący się sympatią, i przywiązaniem młodzieży — uczą nie tylko fachowych przedmiotów, ale rozumiejąc doniosłość przemian politycznych w Odrodzonej Polsce, wychowują też młodzież w duchu prawdziwie demokratycznym. (AK)

Zebranie Związkowca

W środę 28 bm. o godz. 18 w świetlicy Państw. Olsztyńskich Zakładów Graficznych odbędzie się zebranie olsztyńskiego klubu ZS „Związkowiec".

Obecność wszystkich ze względu na przedmiot zebrania jest obowiązkowa.

Ostatni występ
lekkoatletów MKS »Lechia«

Nowa struktura organizacyjna sportu szkolnego ma na celu jego dalsze umasowienie i rozwój przez powoływanie do życia przy szkołach licznych kół sportowych i jednoczesną likwidację klubów szkolnych, z których zawodnicy wyczynowi przejdą do klubów związkowych.

Przestaje więc istnieć w Olsztynie MKS Lechia, kierowany przez prof. Szczerbickiego, klub, który dobrze się zasłużył upowszechnieniu sportu na Warmii i Mazurach, szczególnie zaś w lekkoatletyce.

Otóż jutro na Stadionie Leśnym o godz. 16 lekkoatleci „Lechii" rozegrają mecz z reprezentacją Olsztyna, koronując tym niejako swoją trzyletnią owocną pracę i działalność.

Program zawodów obejmuje następujące konkurencje: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 3000 m, skoki w dal, wzwyż i o tyczce, trójskok, rzuty oszczepem i dyskiem, pchnięcie kulą, oraz sztaf. 4×100 i szwedzka.

Na starcie ujrzymy czołowych lekkoatletów naszego okręgu. Jutrzejsze zawody będą dla lekkoatletów olsztyńskich próbą generalną przed międzyokręgowym meczem z Białymstokiem. (at)

Egzamin
sędziów piłkarskich

W niedzielę 25 bm. o godz. 10-tej w lokalu kolegium sędziów przy Okr. Związku Piłki Nożnej (Dom ZZK, ul. Partyzantów 46) odbędzie się egzamin sędziów piłkarskich.

Do egzaminu mogą przystąpić oprócz słuchaczy kursu te osoby, które posiadają znajomość przepisów gry w piłkę nożną, a które na kurs nie uczęszczały.

Orneta wczoraj i dziś (I)

Tak było przed czterema laty

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W swojej krótkiej, powojennej historii Orneta przechodziła przedziwne i pouczające koleje losu. Dzieje jej znam dokładniej od innych miasteczek w województwie może dlatego, że urzekło mnie piękno starych kamieniczek i „jaskółczych" domków, otaczających prześliczny architektonicznie ratusz.

Wróćmy jednak do pierwszych dni z przeszłości Ornety. Kiedy po raz pierwszy znalazłem się w tym miasteczku, a było to badaj że w październiku 1945 roku, uderzyła mnie duża ilość niezamieszkałych domów i pustka na ulicach.

W czynnych już wtedy sklepach można było kupić najprzeróżniejsze rzeczy, a nawet cenne kryształy. Natomiast zjedzenie czegoś gorącego napotykało na nieprzezwyciężone przeszkody.

Nikt w tym czasie nie myślał o usuwaniu gruzów, piętrzących się wszędzie śmieci i rupieci.

Nadeszła druga z kolei fala osiedleńców. I ci nie zagrzali długo miejsca, bo w mieście było jeszcze sporo rzeczy do wyszabrowania, bo wielu przybyszów przygnały tu mity o szybkim wzbogaceniu się i bogactwach leżących na ulicy.

Był to czerwiec 1946 roku. Meldunki z tego czasu mówią, że Orneta liczyła 3.088 mieszkańców. Pod koniec tego roku z liczby tej pozostają nieliczni. „Ptaki" wyfrunęły z miasta, pozostawiając większy jeszcze nieporządek aniżeli przedtem.

Oblicze miasta zmienia nieco rok 1947. Niewielka grupa pierwszych przesiedleńców i repatriantów, przybyła do Ornety po to, by budować i pracować, zwolna powiększa się. Lecz i wtedy Orneta jest jeszcze dla niektórych miejscem chwilowego wypoczynku. W połowie 1947 roku Orneta osiąga szczytową liczbę mieszkańców — około 4000. Miasto posiada w tym czasie wiele sklepów, z których co drugi jest knajpą — obszerną i przestrzenną, bo lokale Ornety należały przed wojną do najładniejszych w województwie. Są również spółdzielnie — spożywców i rolnicza — lecz giną one w „tłumie" robiących doskonałe interesy w mocno wątpliwych transakcjach sklepikach.

Jesienią tego roku następuje ponowny odpływ ludności, tym razem już ostatni. A powód tego odpływu? Orneta w tym czasie nie była w stanie zapewnić pracy tak dużej liczbie mieszkańców. O planie gospodarczym nikt w tych miesiącach w Ornecie nie myślał i nie wiedział. Nie było zakładów produkcyjnych, nie było instytucji i urzędów, miasto dusiło się własną bezradnością, brakiem jakiejkolwiek komunikacji z centrum województwa.

Przełom przynosi rok 1948, ale o tym pomówimy w następnym reportażu. (il).

Nasi korespondenci donoszą

BISKUPIEC. — Odbyło się tu wspólne posiedzenie zarządów b. Zw. Bojowników z Faszyzmem i b. Związku b. Więźniów Politycznych, na którym wybrano tymczasowy zarząd powiatowy Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację. W skład nowych władz weszli: ob. Kurowski — prezes ob. Adamiuk — sekretarz, ob. Woźniak — skarbnik i ob. ob. Kowalski, Siwiak, Grewling i Woźniak — członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano ob. ob.: Zychowicza, Grabowskiego i Kocińskiego.

ELBLĄG. — W ub. miesiącu Urząd Stanu Cywilnego zarejestrował 191 urodzeń, 25 zgonów i 51 małżeństw. W roku bieżącym przeciętna przyrostu naturalnego ludności w ciągu miesiąca wynosiła dotąd 167 osób. (mx)

KĘTRZYN. — W gminie Barciany przewodniczącą Gminnej Rady Narodowej została kobieta — Helena Haber, kierowniczka miejscowego przedszkola. (ma)

LIDZBARK. — Rolnictwo naszego powiatu poniosło w tym roku dotkliwe straty na skutek opadów gradowych. Celem zabezpieczenia się na przyszłość od podobnych strat chłopi powiatu lidzbarskiego postanowili ubezpieczyć swoje zbiory. (zb)

OSTRÓDA. — Na terenie naszego powiatu przybyła t. zw. grupa zwiadowcza rolników z pow. Dębica w woj. rzeszowskim celem zorientowania się w możliwościach zamieszkania w tutejszym powiecie. Po zwiedzeniu kilku gmin delegaci zarezerwowali 30 gospodarstw. Przyjazd rodzin spodziewany jest na początku października. (ada)

Kredyty inwestycyjne
dla rzemiosła

Rzemieślnicy woj. olsztyńskiego mogą się ubiegać w Banku Związku Spółek Zarobkowych o kredyty inwestycyjne na rok 1950.

Kredyt przeznaczony jest na modernizację warsztatów rzemieślniczych. Wymagane jest zabezpieczenie rzeczowe. Wnioski na kredyt są do nabycia w Izbie Rzemieślniczej w Olsztynie do dnia 24 bm. (il).

NIEDYSKRECJE
Dlaczego po angielsku?

Spożywanie obiadów pracowniczych (nawiasem mówiąc, tanich i smacznych) w stołówce „Mazura" przy ul. Pieniężnego umilają dyskretne dźwięki muzyki, płynące z ustawionego na sali odbiornika radiowego.

Jednakże w dniu 20 bm. między godziną 15.15 a 15.45, a więc w chwili największej frekwencji, z głośnika wydobywał się uporczywie męski bełkot i niewieści sopranik prowadzonej w... języku angielskim rozmowy. Czyżby to rzeczywiście miało umilać czas posiłku? A może pomagać w trawieniu? (ada)

Odpowiadamy na listy

PKS o karności olsztyniaków

W związku z listem ob. P. A., zamieszczonym w dniu 9 bm., w którym nasz Czytelnik żali się na nieporządek, panujący przy autobusach, kursujących z Olsztyna do Dajtek, gdzie odbywał się obchód Święta Lotnictwa — otrzymaliśmy pismo oddziału PKS, potwierdzające w całej rozciągłości słuszne uwagi ob. P. A.

Pismo PKS przytacza również dalsze szczegóły, dotyczące ustosunkowania się niesfornej publiczności do obsługi wozów. Na prośby pracowników PKS, aby zachować porządek i nie pchać się, bo to niszczy autobusy (do Dajtek kursowały wówczas luksusowe Leylandy) słyszało się często odpowiedzi: „Co nas obchodzą wasze wozy, my chcemy jechać!".

Względny porządek zaprowadzono dopiero wtedy, gdy kasa zaczęła sprzedawać bilety kompletami. Nic też dziwnego, że przewieziono tylko 4.863 pasażerów a nie więcej.

Olsztyniacy nie zdali egzaminu z karności. Miejmy nadzieję, że było to po raz ostatni. Nauczymy się wreszcie porządku sami, bez uciekania się do „lekcji" milicji.

CO i GDZIE?
W OLSZTYNIE

Teatr im. St. Jaracza — L. Solski w „Panu Jowialskim". Godz. 19.30.

Kino „Polonia": „Maksym" prod. radzieckiej, godz. 15.30 18.00 i 20.30, dozw. od lat 10.

Kino „Mazur": „Piotr I" (cz. 1), prod. radzieckiej godz. 16, 18 i 20.

Apteka dyżurna — Pod Kopernikiem, Stalina 34.

Z TEATRU

Premiera »Wassy Żieleznowej
już wkrótce

Jak już podawaliśmy, najbliższą premierą w teatrze im. St. Jaracza, będzie trzyaktowa sztuka Maksyma Gorkiego „Wassa Żelieznowa" (przekład O. Watowej).

W sztuce tej obsadę stanowią: H. Starska, J. Zakrzyńska, W. Lisowska, B. Borzymska, K. Łodzińska, W. Bajerówna, M. Ursynówna, H. Barwiński, J. Marr, L. Noskowiak, J. Jurowski, R. Sikora i J. Żółkwa.

Reżyseria spoczywa w ręku L. Barwińskiej, oprawę dekoracyjną przygotowuje J. Gniadkowski.

Należy również przypomnieć, że spektakl ten będzie prapremierą przekładu polskiego znakomitej sztuki wielkiego pisarza. (z.a.)

Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych
w Olsztynie
ZATRUDNI
pracowników z wyższym lub średnim wykształceniem handlowym, handlowo-ekonomicznym lub rutynowanych księgowych. Warunki do omówienia w Biurze Personalnym D. O. K. P. Olsztyn pokój 156.
Dyr. Okr. Kolei Państw. w Olsztynie
K 1067-1

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

Kupię pianino. Zgłoszenia do Administracji „Życia Olsztyńskiego" pod B-17. 897-0

ZGUBY

Zagubiono kartę rejestracyjną RKU Olsztyn na nazwisko Cichocki Stanisław, syn Jana, urodz. 1929 r. zam. w Olsztynie. 895-0

B-89012